Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 19 marca 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 65 (1401)

W DNIU IMIENIN KOMENDANTA.

Pamięć ludzka lubi zamykać się w klamry okresów. Ułatwia to myśli zreasumowania dorobku zamierzeń i rezultatów przedsięwziętych prac, spina epoki w określone ramy, w których łatwiej ustalić bilans strat i zysków. W szybkim pędzie współczesnej twórczości, w tym wyścigu pracy, ambicji, karjer i użycia zdyszane społeczeństwa muszą dla własnego zdrowia moralnego, zatrzymywać się na chwilę chociaż, by spójrzeć wstecz, zastanowić się nad swoją ewolucją i poddać rewizji drogę, po której kroczą.

Społeczeństwo polskie momentów takiego zastanowienia potrzebuje może więcej niż inne. Rzuceni globalną katastrofą nadzy i głodni na arenę wzburzonego świata, który jednak miał czem i w czem goić swe rany, nie na wstrząśniętych tylko, jak u sąsiadów, podstawach państwowości, ale zgoła w chaosie pierwszych dni stworzenia musieliśmy, nietylko budować od nowa, łączyć się, poznawać i wyrównywać dzielnice trzech zaborów, ale i z błyskawiczną szybkością budować rzeczy wymagające lat, a nawet wieków i pokoleń by dojrzały.

Państwowość nasza, Konstytucja, układ stosunków społecznych, które musiały zacząć natychmiast funkcjonować, bo życie kraju i narodu nie znosi próżni i nicości, tak jak i pojedyńczy organizm, wszystko co wymagało stałości i było podstawą na wieki istnienia, stawało się w ogniu walk o granice, z szybkością nakazaną okolicznościami.

Długie lata musimy znosić konsekwencje takich początków. A dłuższe zapewne musielibyśmy przebywać błąkanie się wśród sprzeczności zdań wrodzonego polskiego indywidualizmu, zwyrodniałego do stopnia chorobliwego przez warunki niewoli, gdyby nie szczęśliwym darem losu istniejący punkt oparcia.

We wszystkich skomplikowanych okolicznościach, we wszystkich epokach chaosu, kraje i narody bywają ratowane przez pojedyńczych ludzi.

Mówi się, że okoliczności tworzą człowieka. Nie, stawanie się wielkich zmian w historji jest symbiozą człowieka i zdarzeń, tak ścisłą, że bieg wypadków byłby inny bez danego człowieka, a znów człowiek dany nie stałby się tem czem jest, gdyby nie odpowiednia konjunktura zdarzeń. Człowiek gienjalny rodzi się zapewne takim, ale nie zawsze może użyć swych zdolności. Czeka i probuje. Z wytrwałością dąży, z bystrością przewiduje. Spada na zdarzenia jak na zdobycz, bierze je w ręce i nadaje im bieg stosownie do swej woli i jeśli mu się uda, a predystynowanym ludziom zwykle się udaje, wtedy, siły jego wzrastają w miarę zwycięstw, popularność przychodzi go wzmocnić, miłość i ufność otoczenia dodaje energji, wiara tłumów nakłada odpowiedzialność, od której się usunąć niepodobna, wzrasta posłuszeństwo ogółu jego nakazom, a co za tem idzie ułatwia się droga do czynu, i... jeden Człowiek prowadzi za sobą cały naród.

I to jest szczęśliwie. Szczęśliwym jest naród w którym powstają bohaterzy i szczęściem dla narodu jest cześć, którą im oddaje. Miłość do bohatera jednoczy umysły i serca, służba idei przez niego objawionej, ma nieustanny zasiłek w jego poparciu i przykładzie, posłuszeństwo z dobrej woli, jest najsilniejszą dźwignią w pchnięciu naprzód życia narodu.

Miljony oczu wpatrzone w jednego człowieka to wielka siła, dla Niego i dla nich. Bo taka jest dziwna i cudowna moc tych stosunków że on się wzmacnia i poi ożywczo miłością tłumów, a one nabierają życia i zapału od Niego w blasku własnych uczuć.

Dlatego taki człowiek, jedyny w narodzie, w pewnych momentach jego historji, jest jego talizmanem. Dla Polski Józef Piłsudski staje się z roku na rok coraz silniejszym fundamentem, opoką państwową. Minęły czasy romantycznych, nie do wiary cudownych, a znanych nie wielu bojów legjonowych i fantastyczna prawie postać ich Wodza. Minęły czasy chaosu, łamań się i knowań, kiedy Naczelnik Państwa Polskiego stąpał po swej ziemi jakby po wilczych dołach, kędy syczały kłębowiska gadów. Minęły czasy szarpań się i ran krwawych własnemi rękami sobie zadawanych. Z rozwalonego domu wznosi się nowa budowa. Powoli, nie bez błędów. Ale nie chwieje się już jako korab na wzburzonych fluktach oceanów, jeno krzepko wrasta w ziemię i rzeczywistość dziejową. Wyrokiem losu istnieje, a opoka na której się buduje nosi miano człowieka, co dziś po raz dziesiąty posłyszy od fal Bałtyku po Karpaty, od wód pińskich po Wartę szmer dziękczynienia. Dziesiąty raz na dzień swych Jmienin, a wieloset tysiączny wogóle. Jak wielka żywiołowa fala, zdrowy instynkt narodu skierował go szybko, po przez wszystkie bankructwa polityczne ku zbawczemu Wodzowi. Kaszubski rybak na Helu i chłop mazurski, góral tatrzański i śląski górnik coby się prawie rozmówić nie mogli przy spotkaniu, porozumieją się szybko i jednomyślnie w okrzyku „Niech żyje Piłsudski!"

Daleka droga od Oleandrów i okopów legionowych do Belwederu... nielekko ją przeszedł nasz twardy, wytrwały rodak... Nielada dźwigał ciężary i odpowiedzialności... Ale że szedł za niezłomnym nakazem honoru i zamiarów tak potężnych, jak nikt przed Nim od lat wielu się nie odważył, że odwaga ta Jego była zawsze bezwzględna i prosto dążąca do celu—więc wygrywał.

Dziesięć lat upływa Mu w państwie, które jak Atlas dźwigał na barkach z nicości niewoli. Dziesięć lat pracy innej niż dawniej, ale ani łatwiejszej, ani mniej niebezpiecznej. Czegoż Mu z Wilna życzyć, wśród miljonów innych życzeń zdrowia, sił, pracy owocnej dla państwa? Z ukochanego przez Niego Wilna, zostawionego na skraju Rzeczypospolitej w mizernym zakątku? Chyba żeby los Wilna, które jest stokroć więcej stolicą Józefa Piłsudskiego, niż kiedy bądź była Warszawa, poprawił się w Jego szczęśliwych i zawsze silnych dłoniach.

Adres ziemi wileńskiej do Marsz. Piłsudskiego.

Adres wystosowany do Marszałka Piłsudskiego z okazji jego imienin, przedstawia się bardzo pięknie. Oprawa skórzana obejmuje kilkaset kart, na których położyło swe podpisy 37 tysięcy osób. Na pierwszej stronie, artystycznie wykonanej, umieszczony jest tekst adresu w następującym brzmieniu:

„Ziemia Wileńska podźwignięta z wiekowej niewoli, wydobyta z pod mogił i krzyżów nadgrobnych — największemu swemu Synowi Józefowi Piłudskiemu, wskrzesicielowi i zbawcy—w dniu Jego imienin, dziesiątych od dnia wyzwolenia, głosami i imionami wszystkich swych dzieci przynosi w darze niewyczerpaną wdzięczność za przywrócone życie".

Wielki samotnik.

Mówić czy pisać o Józefie Piłsudskim, wczuwać się w temat Jego życia — to znaczy ujawniać najistotniejsze, najgłębsze pierwiastki wznisień i upadków Narodu Polskie . Jest to przytem zadanie trudne, g wielkość Piłsudskiego, głębia jego mysłowości utrudniają pracę niepomiernie.

Całkowite oświetlenie, przeanalizowanie tego potężnego ducha współczesnej Polski będzie pracą tak gigantyczną, że przez jednego historyka i w jednej wielotomowej rozprawie wyczerpaną być nie może. Na życiorys, czyny Piłsudskiego czeka skwapliwie historja.

O zasługach Piłsudskiego winno wiedzieć każde dziecko w Polsce, nie potrzeba rozwijać tez, które miałyby dowieść, że praca jego życia wyszła narodowi na dobre — uczynił to sam naród przez usta swego przedstawicielstwa, stwierdzając uchwałą sejmową, że mąż ten „dobrze zasłużył się Ojczyznie".

Chodzi o znalezienie odpowiednika, wyrazu — gdzie leży wielkość Piłsudskiego. Gdy zadajemy sobie to pytanie nasuwają się pewne refleksje, sięgające głębi istoty ludzkiej jako jednostki, głębi psyche narodowej jako zbiorowości.

Natura wyposaża człowieka w zasób energji, ujawniającej się czynami poprzez intelekt i poprzez serce o wydajności niewspółmiernej. Przeciętny człowiek rozgrywa jedną partję w ciągu swego życia, rzadko jest on zdolen przy załamaniu się w gruzy swojej budowli psychicznej rozpocząć drugą od podstaw tembardziej, gdy ma mieć ona inną, odmienną konstrukcję. Można pójść dalej. Nietylko przeciętny zjadacz chleba, nietylko ten lub ów ze wsi lub miasta, ale do tej samej kategorji ludzi zaliczymy i innych, często ludzi nauki, wielkich administratorów, wielkich sadowników lub generałów, szanowanych i czczonych przez społeczeństwa pośród których żyją. I to będą, mówiąc lapidarnie, ludzie jednego wydania, nie będą oni predestynowani na ludzi, których nazwiemy mianem wielkich.

Piłsudski odskoczył daleko od pnia ludzi tej kategorji, wyrósł ponad poziom, a od chwili swoich lat młodzieńczych do dzisiaj rozegrał nie jedną, dwie, lecz kilka partyj. Co więcej dzisiaj, gdy barki Jego nieco pochyliły się ku ziemi — jest nadal zdolen prowadzić pracę przedsiewziętą z równą energją woli, serca i umysłu, jak czynił to za lat dawnych.

Jakież partje zdołał rozegrać Marszałek Piłsudski do dni dzisiejszych, jakie etapy przekroczył, dające Mu prawo do miana Wielkości?

Zaiste trudno pojąć, a specjalnie na tle naszej i poprzedniej generacji epoce, kiedy ludzie tak często kończyli fiaskiem swój pierwszy etap, kiedy jak to się mówi po pierwszem niepowodzeniu „zgrywali się" odpadając od pnia sprawy narodowej jak przegniłe padają z drzew jabłka.

Piłsudski walkę swoją rozpoczął jako rewolucjonista. Będąc wcieleniem człowieka czynu wybrał drogę socjalizmu, który w dziewięćdziesiątych latach i pierwszych obecnego stulecia jedynie reprezentował czynną walkę z najezdzca. Jakże wspaniały jest ten pierwszy lot dzisiejszego Marszałka Polski. Nie sposób pokrótce nakreślić choćby pobieżne jego linje. Długi — nosi piętno krwi i cierpień, szaleństw i hańby niesławy, a właściwie śmierci bez sławy.

Rok 1905-06 był końcem jednego a początkiem drugiego etapu Piłsudskiego. Opuszcza swoich żołnierzy rewolucji, by—ścigany przez siepaczy — przekroczyć kordon graniczny i znaleźć się w Krakowie. I znowu podobnie jak w rewolucji — rzuca hasło przeraźliwie samotne, niezrozumiane, wprost śmieszne jak chcieli ówcześni.

Żołnierz rewolucji, bojowiec walczący na ulicach miasta, często skrytobójczo — nie daje społeczeństwu symbolu widomego walki. Społeczeństwo to odrzeka się od niego, nie chce o nim słyszeć, potępia go i ściga może na równi z ciemiężcą. Trzeba tedy dać znak widomy walki, trzeba tworzyć reprezentację zbrojną narodu niewolnego, trzeba wskrzesić mit o żołnierzu, piękną malowankę z obrazu wcielić w życie.

Ci którzy mieli szczęście lub nieszczęście znaleźć się w latach 1908—1912 w Krakowie i otrzeć się o te sprawy wiedzą zapewne, jakże śmiesznemi wydawały się te „warjackie mrzonki", to „pobrzękiwanie szabelką" w okresie ogólnej depresji porewolucyjnej, gdy z zakordonu dochodziły echa świstu bata.

Piłsudski, jak zawsze straszliwie samotny i niezrozumiany dawno wyrzekł się wspomnień przebytych niedawno walk. Odrzucił przebyte dzieje, biorąc z nich naukę na przyszłość — poszedł w dalszą drogę. Jakże wielu, wielu dzielnych ludzi pozostało, nie poszli za Nim, albowiem nie byli zdolni rozgrywać drugiej partji. Piłsudski wyostrzonym wzrokiem ducha przeczuwał zbliżającą się wojnę ludów, na niej opierał swoje obliczenie i swoje przyszłe nadzieje.

Rok 1914 zastał przeorany nieco zabor austrjacki, a właściwie gorącej myślącą młodzież miejscową i liczną przybyłą królewiacką. Daleko jednak było jeszcze do entuzjazmu i wiary w sprawę walki czynnej, w sprawę uznania Związków i Drużyn Strzeleckich za reprezentację zbrojną narodu.

Wybuch wojny postawił Piłsudskiego na przełęczy decyzji. Walka z sobą samym i wybranie drogi jakże trudnej A więc walka na dwie strony: z Moskwą na szable i bagnety, oraz Austrją i Niemcami o honor młodego wojska, walka o Polskę, wyłącznie o Polskę, o możność walczenia za Nią w mundurze polskim i pod polską komendą. Trudno powiedzieć, która z walk tych była cięższą. Myślę, że dla Marszałka Piłsudskiego walka orężna na polu bitwy była wypoczynkiem w porównaniu z tamtą, szarpiącą nerwy do ostatka.

Mimo setek przeciwności zbrojna reprezentacja narodu, samozwańcy w czynie swym przez naród niepowałani — zakończyli pracę swą z poczuciem pełni dokonanej służby.

I znowu następny etap, nowy lot. Rok 1916. Piłsudski najserdeczniej związany z towarzyszami broni — porzuca te drogie Mu szeregi. Rzuca je na stos sprawy, gdy zaszła tego potrzeba. Rosja zgnieciona, a więc walczyć z nią już nie trzeba, nowy wróg jawny to Niemcy i Austrja. Z ludzi orjentacji rosyjskiej i austryjackiej bo wszak każdy Polak musiał wyznawać jakąkolwiek niepolską orjentację — tworzą się zwolennicy pojednania z państwami centralnemi, tak zwani aktywiści.

Piłsudski błyskawicznie orjentuje się, że wiązać losu Polski z Niemcami nie można, orlim swoim umysłem przewiduje ich klęskę — występuje przeciw nim, a wojsku swojemu rozkazuje rzucić na stos swój los. I podobnie jak wymarsz kadrowej z Krakowa w sierpniu 1914, tak równie odmowa przysięgi na braterstwo broni Austrji i Niemiec jest hasłem, budzącem czujność społeczeństwa i skierowującem jego uwagę i siły w kierunku walki z okupacją. Wysunięcie jednoczesne jako swego atatu Polskiej Organizacji Wojskowej do akcji czynnej — to mistrzowskie szachowanie wroga. Oto koniec trzeciego etapu, jakże płodnego w zbawienne skutki.

Magdeburg, Szczypiorno, Benjaminów, Huszt, Marmarosz - Sziget, Rarańcza i Kaniów to wyraz końcowy tego lotu. Ale naród już skonsolidowany, zwarty w jedność jak nigdy przedtem i nigdy potem. A więc zwycięstwo duszy polskiej!

Rok 1918 to początek nowego potężnego lotu więźnia Magdeburga. Może najwspanialszy i najpiękniejszy. Budowa z niczego Państwa, jego siły zbrojnej, gdy wszystkie krańce Ojczyzny rozbrzmiewają hasłem wojen i rewolucyj, gdy przychodzi walczyć jednocześnie na kilka frontów.

A rok 1920. Błyskotliwe zwycięstwo, po jakie sięgać trzeba daleko w naszą narodową przeszłość. Sława i tryumf, którym na długie lata poić się będzie dusza żołnierza.

Odejście wielkiego Samotnika w zacisze Sulejówka to nowy etap Jego pracowitego żywota. Dał możność innym prowadzić nawę państwową, wyprowadzoną z odmętów przez Jego dłoń wprawną. Z cichych ścian swojego dworku raz po raz naucza i strofuje.

Ale miara się przebrała. Miara w ciągnieniu młodego państwa „ku przepaści moralnej i materjalnej, miara w plugawieniu tych najszczytniejszych ideałów, które znalazły swój wyraz w Wodzu Polski. Który-ż naród wynajdziemy na globie ziemskim, któryby wykazał taką różnorodność pojęć o swoim Wybrańcu? Który-ż naród zdobyłby się na takie bezgraniczne uwielbienie i jednoczesne targanie czci, dochodzące do rozmiarów potwornego plugactwa? Gdzie znaleźliby się ludzie którzyby chcieli podnieść rękę na swojego Budowniczego?

Oto wielkość Piłsudskiego! Z jednej strony oddana bez zastrzeżeń miłość, ufność, z drugiej paszkwil brudny i niewolny strach.

Oto wielkość zamknięta w tak szeroko rozpiętych lotach, jednym odmiennym i różnym niż następny.

Oto wielkość, wyrażająca się w głębokiej moralności, której towarzyszy stale i niezłomnie czyn.

Oto wielkość w Jego osamotnieniu w Polsce.

Nowy etap pracy Marszałka — to maj 1926. Powiedział sam Piłsudski, iż „za dużo nieprawości zebrało się w Ojczyźnie". Dzisiaj Pierwszy Marszałek Polski prowadzi nawę państwowa, żeglując wśród wewnętrznych i zewnętrznych wstrząsów ku jasnemu brzegowi. Czy doprowadzi? Odpowie historja.

My współcześni możemy mówić o teraźniejszości. Pod rządami Marszałka staje się oddech w Polsce jakiś szerszy, jakiś większy i swobodniejszy Niema tej zmory, jak gnębiła nas za lat ubiegłych o własnej niemocy. Ramiona społeczeństwa prężą się do pracy twórczej. Praca jako podstawa bytu Państwa staje się znakiem widomym, treścią istotną życia publicznego, prawem. Idzie jakiś prąd ożywczy w społeczeństwie, każący mu z wiarą patrzeć w przyszłość.

Zjawiska złe, narowne, niemoralne, które zachwaszczają nasze życie państwowe nie znajdą oddźwięku w masach obywateli. Są one drgawkami przedśmiertnemi grup i haseł, nad któremi życie przejdzie do porządku. Instynkt genjuszu Narodu Polskiego, który tak gigantycznie wyraził się poprzez czyny Józefa Piłsudskiego odniesie tryumf i zwycięstwo.

Kazimierz Bąbiński major.



Program dzisiejszego obchodu.

Godz. 9 min. 30 — Nabożeństwo w Bazylice.
Od 10 do 12 — nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.
Godz. 10 m, 30 — defilada.
Godz. 12 min. 30 — uroczysta akademja w sali Kolumnowej uniwersytetu.
Godz. 12 min, 30 — w sali Miejskiej zabawa dla dzieci.
Godz. 16 — w Lutni popularne przedstawienie dla dzieci.
Godz. 16 — w sali Miejskiej bezpłatne popularne przedstawienie.
Godz. 20 min. 15 — w Reducie uroczysty wieczór wraz z premjerą („Przyjaciele" Fredry).
Godz. 22 min. 15 — raut w Pałacu.
Godz. 22 min. 15 — „Ułani ks. Józefa" w Lutni.

Warszawa w wigilję imienin.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W czoraj, jako w wigilję imienin Marszałka Piłsudskiego, Odbyły się w Warszawie uroczystości wojskowe. A mianowicie, o godz. 1 w południe przed gmachem komendy miasta odbyła się uroczysta zmiana warty głównej, w której wzięli udział dwie kompanje ze sztandarami i orkiestrami. O godz. 6 wiecz. odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych, które przemaszerowały przez ulice stolicy z oddziałami wojskowemi.

Oddziały wojskowe wraz ze sztandarami przybyły ptzed komendę miasta, gdzie utworzył się bataljon pod dowództwem płk. Węckowskiego. Bataljon ten wymaszerował do Belwederu. Na dziedzińcu belwederskim połączone orkiestry wojskowe odegrały hymn państwowy, zaś poczty chorągwiane oddziałów ustawiły się przed wejściem do pałacu. Baterja armatnia, umieszczona w parku Łazienkowskim, oddała 19 strzałów.

O godz. 1 w południe przed gmachem b. Szkoły Podchorążych zebrały się dzieci ze wszystkich przedszkoli, utrzymywanych przez rodzinę wojskową. Następnie z orkiestrą na czele udały się do Belwederu, gdzie złożyły życzenia i podarki, wykonane przez siebie wieczorem w teatrze Wielkim odbyło się galowe przedstawienie, na które przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie rządu z prem. Bartlem na czele, przedstawiciele wojska i społeczeństwa.

W związku z jutrzejszemi uroczystościami gabinet ministra spraw wojskowych zawiadamia, iż z powodu lekkiej niedyspozycji Marszałek Piłsudski nie będzie osobiście przyjmował życzeń w dniu swych imienin.

Zjazd Związku Pracy Społecznej Kobiet.

WILNO. W niedzielę 17 b. m. odbył się w Wilnie Zjazd Związku Pracy Społecznej Kobiet.

Zjazd zainaugurowany był nabożeństwem odprawionem przez księdza biskupa Władysława Bandurskiego, który zwrócił się do przybyłych na zjazd delegatłk z serdecznemi słowami zachęty do dalszej gorliwej działalności. Uroczyste otwarcie Zjazdu odbyło się o godz. 12 w południe w sali Kasyna Garnizonowego wśród powszechnego zainteresowania przy nadzwyczaj licznym udziale delegatek Związku z terenu województw wileńskiego i nowogródzkiego, przybyłych z Warszawy przedstawicielek Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet: ministrowej Zofji Moraczewskiej, posłanki Marji Jaworskiej i Janiny Strzeleckiej, wreszcie przy udziale licznych gości wśród których obecni byli wojewoda wileński Raczkiewicz, wicewojewoda Kirtiklis, sen. Abramowicz, wiceprezydent miasta Czyż, kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego K. Pogorzelski, poseł Brokowski, naczelnicy wydziałów: Karczmarek, Jocz i Narwoysz, prezes Czerwonego Krzyża Uniechowski, zastępca starosty grodzkiego Bohdanowicz, starosta Witkowski, referent prasowy Robakowski, liczni przedstawiciele organizacyj społecznych.

Zagajenie.

Zjazd zagaiła przewodnicząca tutejszego Związku Pracy Społecznej Kobiet p. Janina Kirtiklisowa, witając gości i uczestników Zjazdu i zaznajamiając zebranych z działalnością Związku.

Zdołał on w ciągu swego półtora rocznego istnienia wzbudzić zainteresowanie nietylko wśród kobiet ale w całem społeczeństwie. Dziś przestaje istnieć jako organizacja odrębna łącząc się w jedno ze Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, organizacji działającej w całej Rzeczypospolitej. Na czele tego drugiego zw. stoi znana bojowniczka o prawa kobiet, zasłużona w pracy nad zdobywaniem i utrwalaniem Niepodległości, p. Zofja *Moraczewska.*

Zw. Pracy Społ. Kobiet w Wilnie powstał po ostatnich wyborach do rady miejskiej, w 1927 r., założony przez panie biorące wówczas żywy udział w akcji wyborczej. Postawiono sobie za zadanie stworzenie organizacji, któraby zgrupowała elementy kobiece stojące przy rządzie Marszałka Piłsudskiego i dała im jednocześnie szerokie pole dla pracy społeczno-politycznej kobiet, obejmując najbardziej wysunięte na peryferje części miasta i najdalsze nawet nadgraniczne powiaty.

Pierwszą placówką związku była ochronka im. ks bisk. Bandnrskiego na jednem z przedmieść Wilna. Dziś, z wyj. pow. postawskiego, istnieją one wszędzie po kilka nie w każdym powiecie. Związek sięga w głąb terenu nie ograniczając się do miast powiatowych.

Rozrost naszej organizacji i ciągłe wzmaganie się jej ekspansji wywołane zostały nietylko, dotychczasowym jej brakiem i potrzebą ale także przyczynił się do nich życzliwy stosunek społeczeństwa i władz do związku. Dzięki temu możemy dziś także swobodnie zdobyć się na mocne odparcie ataków organizacyj wrogich.

Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet powstał po wyborach do Sejmu i Senatu a więc w 9 mies. później niż nasza, wileńska organizacja, a Zw. Pr. Społ. Kobiet, który nie mógł się wtedy z nim połączyć, będąc w swoim rozwoju znacznie już zaawansowany. Teraz gdy Zw. Pr. Obyw. już się należycie rozwinął, witamy go oddając władze w jego ręce, pewni, że tam w centrum znajdziemy należyte poparcie dla naszych miejscowych spraw.

Najbliższem naszem b. ważnem posunięciem będzie zwrócenie się do innych organizacyj kobiecych z propozycją utworzenia komisji porozumiewawczej, któraby skoordynowała poczynania i prace wszystkich organizacyj o pokrewnej ideologji.

W zakończeniu swego przemówienia p. wicewojewodzina Kirtiklisowa dziękowała ks. bisk. Bandurskiemu za jego duchową opiekę nad związkiem, p. wojewodzie Raczkiewiczowi za zrozumienie ważności pracy związku i pomaganie mu w miarę możności, przedstawicielstwu zarządu miasta, p.p. starostom, wszystkim przyjacielom politycznym, p.p. pos. Kościałkowskiemu, pos. Brokowskiemu, sekretarzowi komitetu wojew. BBWR p. Świderskiemu i innym oraz wszystkim członkiniom za wytężoną i owocną pracę, poczem zaprosiła na przewodniczącą obrad p. Zofję Moraczewską.

Przewodniczącą zjazdu obrano p. Zofję Moraczewską, zaś do prezydjum powołano p.p. posłankę Jaworską, Strzelecką, Kirtikiisową, Makowską, Mydlarzową, Kalińską, Mroczkiewiczową i Proficową.

Przemówienia powitalne.

Nastąpiły przemówienia powitalne. Zabrał głos p. wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, stwierdzając pomyślne wyniki i postępy działalności związku na polu pracy społecznej i kulturalnej i składając jako przedstawiciel Rządu życzenia owocnych prac zjazdu i związku.

Senator Abramowicz witał zjazd w imieniu B. B. W. R., poseł Brokowski imieniem zjednoczenia pracy wsi i miast. Zkolei wygłosili przemówienia powitalne imieniem różnych instytucyj i organizacyj: naczelnik Narwoysz (Harcerstwo), wiceprezydent miasta Wilna inż. Czyż, p. Sabina Krasicka imieniem związku pracy obywatelskiej kobiet na Wołyniu, Marzycowa (rodzina wojskowa), Dawidowska (P. Ż. P.), Kotwiczowa (związek ziemianek), Klawe (służba obywatelska), Praszałowiczowa (związek legjonistów), Dobaczewska (związek strzelecki), Fleurówna (harcerska chorągiew wileńska), Zabielski (młodzież akademicka), Dobosz (zw. naucz. szkół powszechn.), Uniechowski (czerwony krzyż), Puchalski (stow. urz. kolejowych).

Referaty i przemówienia.

Zkolei świetny referat, nagrodzony hucznemi oklaskami, wygłosiła posłanka Marja Jaworska na temat reformy Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej na zasadach projektu wniesionego do Sejmu przez B. B. W. R.

Poseł Stefan Brokowski wygłosił przemówienie, w którem zobrazował obecną sytuację polityczną w kraju i na terenie sejmowym. Przemówienie to spotkało się również z powszechnym aplauzem.

Wielkie wrażenie sprawił następny referat p. Janiny Strzeleckiej z Warszawy, o doli kobiet i niedocenianiu ich roli, jaką odgrywają nietylko w życiu społecznem i jaką winny odgrywać w życiu politycznem.

Depesze hołdownicze.

W końcu zjazd uchwalił wysłać depesze z wyrazami czci i hołdu do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej P. Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, p. Prezydentowej Mościckiej, p. Marszałkowej Piłsudskiej oraz depeszę z wyrazami głębokiej czci i uznania do p. Premjera prof. Bartla i p. ministra pracy i opieki społecznej dr. Jurkiewicza.

Na zjazd nadeszły liczne telegramy i listy z życzeniami. M. in. nadesłały gratulacje zrzeszenia związku pracy obywatelskiej kobiet z Poznania, Łodzi, Lublina, Krakowa, Stanisławowa i t. d.

Po przerwie obiadowej odbyły się dalsze merytoryczne obrady zjazdu pod przewodnictwem p. Janiny Kirtiklisowej. Wysłuchano sprawozdań z działalności zarządu wileńskiego jakoteż oddziałów powiatowych. Zarządowi związku wileńskiego udzielono absolutorjum.

Następnie p. Zofja Moraczewska w dłuższem przemówieniu przedstawiła działalność związku pracy obywatelskiej kobiet w Warszawie poczem zjazd uchwalił połączenie wileńskiego związku pracy społecznej kobiet ze związkiem pracy obywawatelskiej kobiet w Warszawie. W ten sposób wileński związek przekształca się na zrzeszenie wojewódzkie związku pracy obywatelskiej kobiet z centralą w Warszawie, który odtąd będzie obejmować 13 województw.

Rezolucja w sprawie mniejszości narodowych.

Uchwalono w końcu rezolucję w sprawie niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju i następującą rezolucję w sprawie mniejszości narodowych:

„Z radością stwierdzając, że w naszych szeregach organizacyjnych znajdują się obok Polek, przedstawicielki innych narodowości ten kraj zamieszkujących. — zjazd świadom posłannictwa kultury i państwowości naszej na tych ziemiach wyraża głęboką wiarę, że niedaleka jest chwila porozumienia przedstawicieli społeczeństwa polskiego i białoruskiego, opartego na wzajemnem poszanowaniu swych praw narodowościowo - kulturalnych, na wzajemnem zaufaniu i zgodnej współpracy ku potędze Państwa Polskiego i pożytkowi tutejszych narodowości. Zwalczanie szowinizmów narodowościowych zjazd poleca swoim członkiniom". Na tem obrady zjazdu zakończono.

Walka z drożyzną chleba i mąki.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy.)

Wobec stałej zwyżki cen na żyto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów zarządzenie, aby nie dopuszczali do ewentualnych zwyżek cen mąki i chleba.

Warszawa w wigilję Imienin.

WARSZAWA, 18, 3. Pat. Dziś rozpoczynają się uroczystości, związane z jutrzejszym obchodem imienin Pana Marszałka Piłsudskiego. Na ulicach ruch ożywiony. Do stolicy przybyły liczne delegacje z całej Polski, aby wyrazić hołd Panu Marszałkowi Piłsudskiemu. Między innemi w dniu wczorajszym i dzisiejszym przybyły delegacje wszystkich wojewódzkich komend policji państwowej, które zameldowały się w południu u p. komendanta głównego Jagrym-Maleszewskiego.

W ciągu dnia odbywają się we wszystkich oddziałach garnizonu warszawskiego pogadanki odczyty dla żołnierzy na temat: „Życie i czyny Pierwszego Marszałka Polski".

W godzinach południowych. przed gmachem Komendy miasta odbyła się uroczysta zmiana warty głównej, w której wzięły udział oddziały 21 i 30 p. p. ze sztandarami i orkiestrą. Około godziny 13-ej przed gmachem szkoły podchorążych zebrały się dzieci z przedszkoli utrzymywanych przez rodzinę wojskową. Następnie dzieci z orkiestrą na czele udały się na dziedziniec Belwederu dla złożenia życzeń Panu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Życzenia wojska i policji.

WARSZAWA, 18.III. (Pat.) W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych wojsko i policja złożyły życzenia dostojnemu solenizantowi Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. Z przed Komendy miasta wyruszył capstrzyk wojskowy, kierując się do Belwederu.

Przed pałacem Marszałka zebrał się korpus oficerski z generalicją na czele, W międzyczasie oddziały wojskowe ustawiły się w czworobok na dziedzińcu belwederskim. Przed front oddziałów wyszedł w towarzystwie komendanta miasta płk. Wieniawy - Długoszewskiego pierwszy wice-minister spraw wojskowych gen. Konarzewski, który przemówił do zgromadzonych, dziękując przybyłym w imieniu niedysponowanego p. Marszałka za złożone życzenia.

Przemówienie swe zakończył gen. Konarzewski okrzykiem na cześć ukochanego wodza narodu, podchwyconym z entuzjazmem przez obecnych. W tym samym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy, wojsko prezentowało broń, pochyliły się sztandary i ustawiona w parku łazienkowskim baterja oddała 19 strzałów armatnich. Po odegraniu przez orkiestrę wiązanki pieśni legjonowych oraz szeregu innych utworów oddziały wróciły przed komendę miasta, skądrozeszły się do koszar,

W Krakowie.

KRAKÓW, 18-III. (Pat). Dziś popołudniu odbyło się w teatrze miejskim im. Juljusza Słowackiego uroczyste przedstawienie dla dzieci i młodzieży szkół powszechnych, urządzone przez komitet obywatelski obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego. Wśród podniosłego nastroju artyści teatrów miejskich odegrali „Krakowiaków i górali". Niezwykły entuzjazm wywołały okolicznościowe piosenki na cześć Marszałka Piłsudskiego. Po wzniesieniu przez artystów okrzyku na cześć Wodza Narodu zerwała się niemilknąca burza oklasków, a głęboko wzruszone dzieci szkolne powstały z miejsc i odśpiewały samorzutnie dwie strofki z „My pierwsza brygada".

KRAKOW, 18. III. (Pat) Dziś wieczorem przed strażnicą wojskową na rynku udekorowaną kwieciem i świetlnemi emblematami ustawiły się orkiestry wojskowe kolejarzy, pocztowców, gimnazjalne i fukcjonarjuszy miejskich Po odegraniu hejnału przez trębacza 8 p. ułanów orkiestry wyruszyły ulicami miasta — grając pieśni narodowe i marsze wojskowe. Za capstrzykiem ruszyły olbrzymie tłumy publiczności. W mieście panuje nastrój radosny. Gmachy państwowe, miejskie i wiele innych budynków prywatnych przystrojono chorągwiami i dywanami. W oknach widnieją nalepki z podobizną Marszałka Piłsudskiego. W związku z uroczystością imienin rozpoczęła się dziś zbiórka na dom w Oleandrach

We Lwowie.

LWÓW, 18-III. (Pat). Dziś przeddzień imienin Marszałka Piłsudskiego odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych i cywilnych. Orkiestry wojskowe zebrały się o godz. 18-ej na placy Św. Ducha, skąd po odegraniu kilku utworów rozeszły się, przechodząc ulicami miasta. W godzinę później odbył się capstrzyk orkiestr cywilnych przed gmachem uniwersytetu. Całe miasto jest bogato udekorowane flagami o barwach narodowych. Liczne budynki rządowe są wspaniale iluminowane.

W Poznaniu.

POZNAŃ, 18.III (Pat). Dziś wieczorem, jako w przeddzień imienin Marszałka Piłsudskiego odbył się capstrzyk z pochodem 5 orkiestr garnizonu poznańskiego. O godz. 20-ej wszystkie orkiestry zebrały się na placu Wolności, gdzie odegrały pieśni narodowe, poczem po raporcie powróciły do swych koszar.

W Katowicach!

KATOWICE, 18.III (Pat). Dziś, w wigilję imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego odbył się uroczysty capstrzyk. Przez udekorowane flagami o barwach narodowych ulice przeciągały przy dźwiękach orkiestr szeregi oddziałów wojskowych, policji, straży pożarnej, kolejarzy, związku powstańców śląskich oraz innych organizacyj i przysposobienia wojskowego. W uroczystościach wzięły również udział liczne rzesze publiczności.

W Przemyślu

PRZEMYŚL, 18. III. (Pat). Uroczystości, związane obchodem imienin Marszałka Piłsudskiego rozpoczęły się w Przemyślu w poniedziałek 18 b. m. W południe przez ulice miasta przebiegła sztafeta, zorganizowa przez D. O K. 10, zdążająca od okopów św. Trójcy do Belwederu, a niosąca adres hołdowniczy dla Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudkiego. O godz. 18.30 odbył na rynku przed wspaniale iluminowanym budynkiem magistratu capstrzyk orkiestr wojskowych i defilada oddziałow. Miasto pięknie udekorowane i rzęsiście iluminowane.

W Łodzi.

ŁÓDŹ, 18. III. (Pat.) W dniu dzisiejszym jako w przeddzień imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego Łódź przybrała odświętną szatę. Na wszystkich ulicach powiewają flagi, a szereg budynków państwowych i niektóre prywatne bogato iluminowano. Z inicjatywy stowarzyszenia urzędników państwowych odbyła się w wielkich salonach urzędu wojewódzkiego uroczysta akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego. W godzinach przedwieczornych przeszedł ulicami miasta capstrzyk orkiestr wojskowych, organizacyj przysposobienia i wychowania fizycznego i t. d.

Marszałek Piłsudski nie bedzie osobiście przyjmował życzeń.

WARSZAWA. 18.III. (Pat). Referat prasowy gabinetu ministra spaw wojskowych zawiadamia, że z powodu lekkiej niedyspozycji Pan Marszałek nie będzie osobiście przyjmował życzeń w dniu swoich imienin. Niemniej jednak rozkład godzin, podany w komunikacie poprzednim, dla osób i delegacyj, które pragnęłyby wpisać się do księgi w Belwederze, pozostaje bez zmiany.

Dalsza likwidacja bandy fałszerzy berlińskich.

BERLIN, 16.III. (Pat). W związku z wykryciem fałszerzy dokumentów policja berlińska aresztowała dziś emigranta rosyjskiego Brauda. Aresztowano też 10 osób zamieszanych w fabrykowaniu dokumentów. Orłow i Sumarokow zostali dziś ponownie przesłuchani przez sędziego śl.

Dochodzenie w kierunku wykrycia dalszych wspólników i agentów centrali fałszerskiej w Berlinie naprowadziło - jak się zdaje—organy policyjne na ślady ekspozytur fałszerskich, rozwijających swą działalność w kilku wielkich miastach niemieckich, gdzie policja dokonała szeregu rewizyj domowych w kołach emigracji rosyjskiej.

Pozostający w więzieniu śledczem w Berlinie aresztowani przyznali się podobno do uprawiania służby wywiadowczej z polecenia pewnych kół zagranicznych. Jednocześnie zaprzeczają, jakoby ich działalność skierowana była przeciwko Niemcom.

Trockiego wpuszczą do Prus.

BERLIN, 18-III. (Pat). Prasa berlińska donosi, że rząd Rzeszy zamierza pozostawić kompetencji rządu pruskiego sprawę odpowiedzi na prośbę Trockiego o pozwo.enie na wjazd do Niemiec. Ponieważ zaś pruski minister spraw wewnętrznych wypowiedział się publicznie za udzieleniem Trockiemu pozwolenia na pobyt, więc prasa berlińska zapowiada, że Trocki pozwolenie takie otrzyma. Początkowo prawdopodobnie tylko na kilkomiesięczny pobyt dla przeprowadzenia kuracji.

Uchwały zjazdu Polskiej Organizacji Wojsk.

Onegdaj skończył się w Warszawie zjazd bojowników o niepodległość — członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Na zjeździe zapadł cały szereg doniosłych uchwał, z których najważniejszy, ustalający podstawy ideologiczne brzmi następująco:

Deklaracja ideowa.

Zebrani na zjeździe organizacyjnym b. członkom P. O. W. pomni bohaterskiej tradycji walk o niepodległość, w której brali żywy udział składając na ołtarzu służby ojczyzny swój trud żołnierski i obficie przelaną krew swoją, stwierdzają, że dzieło budowy potężnej i wolnej ojczyzny nie jest jeszcze całkowicie zakończone.

Pozostając nadal wiernymi żołnierzami swego byłego Komendanta Głównego Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego pod przew. którego 14 łat temu swą pracę bojową rozpoczynali, zebrani stwierdzają, absolutne w stosunku do Jego rozkazów i poleceń posłuszeństwo, wierząc niezłomnie, że, Jego myśl i wola, prowadzą Poskę do jej mocarstwowych przeznaczeń, oraz dobrobytu i szczęścia, najszerszych warstw społeczeństwa, a w chwili obecnej walkl o nowy ustrój państwa, wzywają wszystkich, komu dobro Polski jest drogie, do wytężonej pracy pod sztandarem Komendanta.

Dzieło wyzwolenia Polski, uskutecznione zgodnym wysiłkiem orężnym wszystkich warstw naszego narodu, domaga się rozbudowy i utrwalenia we wszystkich dziedzinach życia, na czoło tych zagadnień wysuwa się w chwili obecnej, utrwalenie takich podstaw ustroju państwa, na których istotna demokracja polityczna i sprawiedliwość społeczna, będzie się mogła rozwijać. Ustrój ten oparty być musi na silnej władzy Prezydenta i rządu, oraz na harmonijnem z niemi współdziałaniu ciał ustawodawczych, opartych na jaknajszerszej podstawie wyborczej.

Zebrani stwierdzają, że dotychczasowe sejmy, reprezentujące interesy, poszczególnyzh grup, a często poszczególnych koterji partyjnych nie potrafiły się wznieść do reprezetowanie interesów państwowych, wynikiem czego był katastrofalny stan spraw państwowych przed majem 1926 i konieczność przejęcia władzy, w odpowiedzialne ręce.

Przeciwstawiając się najkategoryczniej wszelkiej nieuczciwej grze politycznej, szukającej żeru w demoralizowaniu opinji publicznej, oraz nieokiełznanej demagogji partyjnej, która i w sejmie obecnym swoje tryumfy święcić zaczyna, zebrani wyrażają nadzieję, że wysiłki podjęte w kierunku rewizji naszej Konstytucji, zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem oraz zapewniają, że ze swojej strony dołożą wszelkich starań, celem uświadomienia szerokich mas społeczeństwa polskiego co do istoty zagadnień państwowych".

Nowe władze Związku

W wyniku wyborów powołano nowe władze Związku:

W myśl zatwierdzonego statutu na członków dożywotnich Zarządu głównego powołano: gen. Rydza-Smigłego—jako komendanta POW, nadto zaś weszli: płk. Koc Adam, gen. Stachiewicz Juljan, mjr. Kościałkowski Marjan, woj. Józefski Henryk, Skwarczyński Adam, płk. Sławek Walery, pos. Jędrzejewicz Janusz, nacz. Hołówko Tadeusz, płk. Jędrzejewicz Wacław, Kwiatkowska - Stefanowska Ela.

Do zarządu wybrano: na prezesa płk. Adama Koca. Wybór sala przyjęła jednomyślnie. Jako członkowie zarządu weszli ob. ob.: Pohoski Jan, Budzyński Jerzy, Grodecka Hanna, Łukasiewiczowa Hanna, Błońska Józefa, Wyrzykowski Wincenty, Bąkowski Leon, Dublasiewicz Kazimierz, mjr. Bolesław Fichna, Jenicz Andrzej, Jan Zgorzelski, Wojnicz Wiktor.

Do komisji rewizyjnej powołano między innemi ob. ob.: Kierzkowskiego Kazimierza i gen. Krok-Paszkowskiego.

Prezydjum honorowe

Prezesem honorowym p. Marszałek Piłsudski

Nadto wybrano komitet honorowy związku. Do komitetu weszli: p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, gen. Sosnkowski Kazimierz, Jędrzej Moraczewski, Wacław Sieroszewski.

Honorowym prezesem Związku mianowano Pierwszego Żołnierza Polski Marszałka Piłsudskiego.

Memorjał żydowski w sprawie procedury mniejszościowej.

Jak donosi „Nasz Przegląd", żydowski komitet spraw zagranicznych w Anglji („Joint Foreign Comittee"), będący organem znanego z czasów konferencji pokojowej w Wersalu „Komitetu żydowskiego" złożył p. Chamberlainowi przed ostatnią Sesją Rady Ligi memorjał, w którym zajmuje stanowisko negatywne wobec proponowanych przez delegata kanadyjskiego, p. Danduranda zmian procedury, dotyczącej petycyj mniejszości narodowych. W szczególności memorjał wypowiada się przeciwko zastąpieniu obecnego „komitetu trzech" szerszym komitetem, złożonym z przedstawicieli wszystkich członków Rady Ligi, i uważa, że procedura obecnie obowiązująca może być ulepszona bez zasadniczej zmiany jej struktury z tem jednak by mniejszościom przyznane zostało prawo wnoszenia skarg do Międzyn. Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, oraz by ogłaszane były wyniki rozpatrywania przez „komitet trzech" petycyj.

Memorjał powyższy został przekazany specjalnej komisji, wyłonionej podczas ostatniej Sesji Rady Ligi celem rozatrzenia wniosków złożonych w toku dyskusji nad sprawami mniejszości. W skład tej komisji wchodzą, jak wiadomo, Chamberlain, Scialoja i Quinones de Leon.

Oddziały aprowizacyjne przy województwach.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów polecenie utworzenia w urzędach wojewódzkich oddziałów aprowizacyjnych. Oddziały te będą miały za zadanie czuwanie nad stanem zaopatrzenia ludności w przedmioty powszechnego użytku, zwalczanie lichwy, nadzór nad gospodarką aprowizacyjną związków komunalnych, sprawy mobilizacji gospodarczej dla celów wojskowych, oraz obejmą sprawę tworzenia rezerw środków żywnościowych.

Pos. Patek w Warszawie.

Wczoraj przybył do Warszawy poseł polski przy rządzie Z.S.S.R. min. Patek, aby przyjętym zwyczajem złożyć osobiście życzenia imieninowe Marszałkowi Piłsudskiemu.

Kto będzie prezesem Banku Polskiego.

W związku ze zbliżającym się terminem upływu kadencji prezesa Banku Polskiego sprawa prezesury Banku rozważana będzie w najbliższym czasie przez radę ministrów. W kołach kierowniczych utrzymują, że prezes Karpiński pozostąnie nadal na swem stanowisku.

Skarb zwróci straty poniesione przez koleje.

WARSZAWA, 18.III. (Pat). Na popołudniowem posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa przyjęła po dłuższej dyskusji projekt ustawy o zwolnieniu polskich kolei państwowych ze względu na katastrofalne skutki zimy ubiegłej od obowiązku przekazania nadwyżki dochodów za bieżący okres budżetowy do skarbu. Nadwyżka ta będzie zużyta na kapitał obrotowy P. K. P.

Minister rolnictwa zwiedza fabrykę w Chorzowie.

KATOWICE, 18.III. (Pat). Dziś rano przybył do Katowic wraz z kilku wyższymi urzędnikami ministerstwa p minister rolnictwa Niezabytowski. Po śniadaniu u wojewody Grażyńskiego wyjechał p, minister do Chorzowa, gdzie zwiedził fabrykę związków azotowych i był obecny na obiedzie, wydanym przez dyrekcję fabryki. Z Chorzowa udał się do huty Pokoju, wieczorem zaś wyjechał z powrotem do Warszawy.

Dziesięciolecie traktatu wersalskiego.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W czerwcu bieżącego roku przypada 10 lecie podpisania pokojowego traktatu wersalskiego. Projekt uczczenia tej doniosłej dla odrodzonej państwowości polskiej rocznicy jest obecnie rozważany przez czynniki rządowe. Prawdopodobnie w tym celu zostanie wyłoniony specjalny komitet.

Kronika telegraficzna.

= **Marszałek Foch** spędził średnio dobrą noc. Temperatura wynosiła 37,5. puls 100.

= **Pożar** zniszczył w Sevljevo w Bułgarji gmach monumentalny, w którym znajdowała się sala odczytowa i bogato wyposażona bibljoteka. Straty wynoszą wiele miljonów.

= **Wiele okolic** w Bułgarji zostało nawiedzonych wylewami. Ostatniej nocy wody Maricy wdarły się do niżej położonych dzielnic Plovdivu oraz Tatar Bazadżik, szerząc panikę wśród ludności. Donoszą, że wiele domów zawaliło się.

= **Churchill**, angielski min. skarbu bawiący przejazdem w Paryżu, złożył wizytę marszałkowi Fochowi, dopytując się o stan jego zdrowia.

= **Miss Thadem** pobiła rekord trwania lotu kobiet utrzymując się w powietrzu zgórą 20 godzin. Lot odbył się około San-Francisco w St. Zjedn. Am. Półn.

= **Najmłodszy syn króla Jerzego** książe Jerzy, który przeszedł z marynarki do Foreign Office pracować będzie w wydziale zachodnim tego ministerstwa.

= **Kry lodowe topniejące** pociągnęły za sobą 25 wielkich łodzi, stojących na kotwicy w białogrodzkim porcie zimowym. Jedna łódź i jeden mały holownik zatonęły.

= **Hoover** oświadczył, że z wiosną roku bieżącego podjęta będzie komunikacja lotnicza pomiędzy Stanami Zjednoczomemi a państwami Południowej Ameryki.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

O zastępstwie sprawy lniarskiej.

Gdy w grudniu r. ub. ukazał się w prasie wileńskiej komunikat Towarzystwa Lniarskiego, — podany między innemi w Nr. 45 „Tygodnika Rolniczego", — było jasnem dla fachowców lniarskich, że Towarzystwo te dalekie jest jeszcze od posiadania takiego fachowego autorytetu, który jest niezbędnym dla stowarzyszenia dążącego do tego, by wpływ jego ważył na losie lniarstwa polskiego. Osobliwie zaciekawieni byli fachowcy miejscowi komunikatem pod tytułem „Stan rynku miejscowego", a to z tego głównie względu, że treść tego komunikatu fatalnie nic nie mówiła.

Ostatnio jeden z lepszych znawców lnu w Wileńszczyźnie, p. Tadeusz Ciszewski z pod Mior, był pierwszym rolnikiem, z pośród plantatorów lnu, który publicznie potwierdził zastrzeżenia swoje odnośnie do Tow. Lniarskiego („Słowo" Nr. 24). P. Ciszewski również nie widzi w dotychczasowej roli Tow. Lniarskiego należytego postawienia sprawy. Słusznie chciałby on widzieć te Towarzystwo kierowanem przez fachowych rolników-plantatorów lnu, a nie inaczej. I chociaż po artykule p. Ciszewskiego czytamy zatem nowy komunikat Tow. Lniarskiego, w którem tłomaczy się ono że p. Ciszewski niema racji, bo w Towarzystwie większość członków stawią rolnicy, to jednak wolelibyśmy doczekać się rychło chwili, gdy ukaże się taki komunikat Tow. Lniarskiego, z którego dowiemy się, że faktyczne kierownictwo tego zrzeszenia objęli rolnicy-plantatorzy lnu.

Zresztą należy przyznać słuszność p. Ciszewskiemu i pod innym jeszcze względem. A mianowicie — należy uporządkować również i zakres zainteresowań Tow. Lniarskiego, jeśli ma ona mieć u nas takie, lub inne znaczenie. Winno bowiem ono być albo zrzeszeniem rolników, którzy w Tem towarzystwie mieć będą swoją sekcję lniarską istniejących zrzeszeń rolniczych, jak Tow. Rolniczego i Centrali Kółek Rolniczych, sekcję, która i konjunktóry bada i uprawę kultywuje, albo też będzie to „groch z kapustą", który nikogo do niczego nie doprowadzi. Zbyt bowiem poważną i rozległą kwestją jest każda gałęź wytwórczości rolnej, by ją mogło wszechstronnie objąć ad hoc stworzone stowarzyszenie ogólne. Nigdzie niema towarzystw kartoflanych, choć ziemiani stanowią b. ważny produkt rolny, ani towarzystw jęczmiennych lub t. p. Natomiast wszędzie są zrzeszenia rolników, jako takich, przy organizacjach rolnych, a dopiero jako przemysłowcy w zekresie tego lub innego produktu rolnego, jako surowca. Zaczną się w tych lub innych zrzeszeniach przemysłowo - handlowych: gorzelnicy, krochmalnicy, browarnicy i t. d, Istniał co prawda (a nawet i dotąd istnieje) na Wołyniu powiem przykład, pozornie do sprawy lnu analogiczny, a mianowicie Towarzystwo Chmielarskie, które miało na celu zrzeszenie producentów chmielu pod *każdym* względem. Ale, jak się obecnie okazuje, nie odegrało ono tam właśnie dla tej wszechstronności żadnej roli w swoim zakresie, a w każdym razie nie większą niż by odegrać mogła w zakresie chmielniarstwa, zwykła sekcja chmielarstwa przy Tow. Rolniczem. A była ta sekcja wyeliminowaną z Łuckiego Tow. Rolniczego i przeniesiona do Dubna jako samodzielną jednostkę. Stało się tak dzięki źle i za szeroko zaprojektowanemu zakresowi działania, życiowo związanemu obecnie, oraz dlatego poudobna do Dubna—że bliżej z Dubna było do osób i chmielu.

Najwidoczniej byłoby więc, aby w związku z oczekiwaniem w Wilnie zjednoczeniem organizacji rolniczych, zajęła się lniarstwem pod względem agrarnym i konjunktur, sekcja tych zjednoczonych organizacji rolniczych. Wówczas będą tam mieli rolnicy na względzie całokształt ekonomiczny problematu lnianego w zestawieniu z całokształtem innych zagadnień rolnych. A będzie to bardzo ważnym momentem, bo ostrzeże to len od wszelkiego manjactwa, wszelkiej przesady, ujmie sprawę w granice najwłaściwsze, t. j. będąc w rękach ludzi bezpośrednio i na własnej glebie zainteresowanych, da w stawianiu też lniarskich to wyczucie umiaru, które zawsze normowane jest najlepiej przez wszystkich rolników-fachowca. Instynkt ten zawsze powie, że poziom kultury lnu nie jest rzeczą oderwaną, lecz jest równoległą sprawą do ogólnego poziomu kultury rolnej na miejscu, że absurdem jest mniemanie, że można w lnie dojść u nas do takich naprz. wyników rolnych, jak w poznańskiem, wcześniej, niż dojdzie się jednocześnie do odnośnie wysokich wyników w zakresie każdym innym rolnictwa. Doświadczenie rolnika powie, że len nie jest to takie sobie cudowne ziele, na którem nasz rolnik u nas mało się rozumie, a o którem ten lub inny protektor dopiero mu powie coś nowego i ważnego, ale że len jest takim samym ziemiopłodem, jak każdy inny, a jeśli rolnik nasz ma z lnu mniej u nas korzyści, niż gdzieindziej, to dlatego tak się tu dzieje, że ma on u nas wogóle mniej korzyści ze wszystkiego, co sieje i zbiera, ma z lnem te same troski, co z żytem, owsem, ziemniakami i t. p. Słowem podniesienie wydajności urodzaju lnianego jest funkcją ogólnego stanu kultury rolnej miejscowej, a propaganda w tym zakresie—taką samą pracą jak każda inna propagandą kultury rolnej Centrali Kółek Rolniczych lub T wa Rolniczego.

Powołam się jeszcze na p. Ciszewskiego. Radzi on oddzielić propagandę organizacji techniczno przemysłowej i handlowej lnu od agrarnej kwestji lniarstwa. Zupełnie słusznie! Dowodzę tej słuszności choćby dotychczasowe emucjacje Tow. Lniarskiego. Wspomniany nprz. powyżej komunikat Tow. Lniarskiego „o stanie rynku miejscowego"—odrazu wywołał u czytelników—lniarzu zrozumiałe zdziwienie. Pomijają zdania w tym komunikacie nic nie mówiąc w istocie, a świadczące, iż o konjunkturze handlowej pisano, opierając się na przygodnych i okolicznościowych rozmowach, stąd siłą rzeczy w redagowaniu nie umiem naistotniejszych detali dodać,—żałować jednak wypada, jeśli wydaje kto w druku cyrkularze sytuacyjne w stylu owego regjonalnego wileńczuka, który zapytany gdzieś o to, co tam słychać w Wilnie, odpowiedział: „w Wilnie atmosfera pachnie horyzontem".

A jednak, jak to zresztą już słusznie zauważył p. Ciszewski nie można publikować cyrkularzy o stanie rynku lniarskiego w ten sposób, że cena lnu wynosi obecnie od 6 do 40 złotych, gdyż wobec rozpiętości gatunkowej i rodzaju lnu, nic taki cyrkularz rolnikowi nie powie. Powiedzcie mu, ile obecnie kosztuje pud ściśle określonego gatunku włókna, a rolnik już sobie sam przedłoży tę informację na potrzebną mu wiadomość o jego lnie, bowiem relabja ceny z jednego gatunku lnu do ceny każdego innego gatunku lnu jest stałą. Ale tak ogólnikowo—od 6 do 40 złotych—to nic nie mówi, taki biuletyn jest i niczem i wszystkiem, ot, wprost „atmosfera pachnie horyzontem".

Najlepiej więc będzie, jeśli tak, jak rolniczą stroną lnu zajmą się zrzeszenia rolnicze tak również i stronę handlowo-przemysłową tej kwestji podejmą takie zrzeszenia, które mają naturalną podstawę do tej akcji. Nie ulega najmniejszej kwestji, że miarodajny głos i decydujący, mogą tu mieć nie sztucznie tworzone stowarzyszenia—gdyż mimo najlepszej woli i chąci, ich skład osobisty będzie zawsze kwestją przypadku lub innych względów, ale miarodajny otrzymają tu w tym zakresie naturalne instancje samorządu gospodarczego, do których wreszcie dochodzimy i w Wilnie, a mianowicie Izby przemzsłowo-handlowe. Izba taka, która powstaje drogą wyboru nie z pośród zaproszonych do Towarzystwa i opłacających mu składludzi, ale drogą wyboru przez wszystkich bezpośrednio zainteresowanycg, którzy swoje zdrowe głowy własne kładną w różnej danej gałęzi żybia gospodarczego, przez wszystkich opłacających świadectwa handlowe i przemysłowe, otóż Izba taka stanowi grunt, na którym dopiero może ustalić się miarodajne środowisko w drodze kwestji gospodarczej. Nic dziwnego, że dotąd było gorzej, że musiały zamiast własnego samorządu ekonomicznego powstawać różne surogaty reprezentacyjne, defacto będzie często raczej okupacją problematu niż jego zastępstwem. Liczymy się jednak odtąd z tem, że pod tym względem uzyskamy wreszcie naturalne zastępstwo.

Stan. Brzostowski.

*

Od Redakcji. W sprawie zasadniczej oceny znaczenia i działalności T-wa Lniarskiego w Wilnie, Redakcja zajmuje stanowisko odmienne od stanowiska p. St. Brzostowskiego, autora wyżej podanego artykułu.

KRONIKA KRAJOWA.

— **Wyroby Dralle'go.** Przemysł perfumeryjno-kosmetyczny w Polsce stanowi bardzo poważną i żywotną gałęź przemysłu krajowego, który aczkolwiek podczas wojny i z biegiem lat następnych doznał rozmaitych przesileń, obecnie systematycznie się rozwija i dziś przedstawia sobą poważną placówkę o pierwszorzędnem znaczeniu ekonomicznem. Do czołowych placówek wspomnianego przemysłu zaliczyć trzeba firmę Georg Dralle", której to wyroby coraz bardziej stają się poszukiwanemi przez szerokie rzesze konsumentów. Piękne, estetyczne opakowanie wyrobów Dralle'go jak to wody brzozowej, perfum „Ilusion" bez alkoholu), mydeł toaletowych, wody kwiatowo-kolońskiej i innych harmonizują z jakością i wykwintem towaru, mogącego zadowolnić najbardziej wyszukane gusta wyrafinowanych znawców. Ceny wszystkich wyrobów firmy „Dralle" są o wiele niższe od fabrykatów importowanych, a więc i pod tym względem szerokiemu ich rozpowszechnieniu wśród wszelkiah warstw nie powinno być żadnej pszeszkody.

— **Kiedy odbędą się wybory do Izby Rzemieślniczej.** Wojewoda wileński wydał zarządzenie w przedmiocie wyborów do Izby Rzemieślniczej w Wilnie, oznaczając termin wyborów na terenie województwa wileńskiego na dzień 26 maja b. r.

— **Kurs rolniczy.** Od 11—16 b.m. odbył się w Wilnie kurs dla personelu agronomicznego województwa wileńskiego, zorganizowany przez Wydział Rolnictwa i Weterynarji Urzędu Wojewódzkiego wspólnie ze Związkiem Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi wileńskiej oraz Towarzystwem Rolniczcm w Wilnie.

Program kursu obejmował walkę ze szkodnikami i chorobami roślin, oraz nowe metody pracy agronomiczno-społecznej.

— **Spółdzielcza przetwórnia grzybów.** Rejon znanej puszczy Rudnickiej pod Wilnem obfituje w grzyby i jagody lośne, a jedynem zajęciem biednej ludności tamtejszej jest grzybobranie i częściowo praca przy eksploatacji lasów.

Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi Wileńskiej rzucił myśl jeszcze w toku 1927 wśród członków tcmtejszego Kółka Rolniczego w Pakuliszkach potrzeby zorganizowania przetwórni spółdzielczej do przerobu grzybów i jagód leśnych. Myśl ta kiełkowała wśród ludności tego rejonu, nabierając coraz bardziej realnych form i ostatnio na zwołanem przez Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi Wileńskiej zebraniu we wsi Rudnia, położonej w centrum puszczy, założono pierwszą w Polsce przetwórnię spółdzielczą do przerobu grzybów i jagód leśnych.

Placówka ta będzie miała na celu ulepszoną przeróbkę grzybów i spieniężenie ich bezpośrednio konsumentom, unikając drogich pośredników, którzy zarabiali na tem do 1000 proc. Da to ludności tamtejszej poważne żyoki. Jedna wieś Rudnia, która przesusza rocznie do 1600 klg. grzybów i sprzedała je pośrednikom w roku ubiegłym po 10 zł. za klg. w średnim, straciła na tem do 10.000 złotych, gdyż grzyby na rynku krajowym uzyskiwały cenę 18—20 zł. za klg.

Do władz spółdzielni zostalj wybrani: ks. Rapelis, Piorunowski i inni.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Eksport drzewa z teryt. Białejrusi sow.** Zgodnie z postawionym zadaniem w r. b. ma być wywieziono z teryt. B. S. R. R. 8678 tys. metr.[3] materjałów drzewnych. Według danych białoruskiej sekcji drzewnej ilość ta jest już przygotowana i z początkiem spławnego sezonu zostanie częściowo przetransportowana w głąb kraju, częściowo zaś sprzedana przemysłowcom niemieckim.

Przed wyborami do Izby rzemieślniczej.

Z związku ze zbliżającym się terminem wyborów do Izby rzemieślniczej — urząd wojewódzki wyznaczył na dzień 1 kwietnia b. r. ostateczny termin ukończenia prac przedwyborczych.

Do tego terminu wszyscy rzemieślnicy winni wybrać w wydziale przemysłowym magistratu karty rzemieślnicze. W przeciwnym razie nie tylko tracą prawo głosu, lecz i prawo do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa.

Duszący gaz nad Berlinem.

List z Berlina.

Zgodnie z konstytucją wejmarską nie istnieje w Niemczech żadna prewencyjna cenzura teatralna. Teatry mogą wystawiać wszelką sztukę, nie czekając na zezwolenie władzy. Policja jednakże może zabronić wystawiania sztuki w myśl zasady obowiązującej od czasów Fryderyka Wielkiego, jeżeli grozi ona zakłóceniem porządku i spokoju publicznego. Zdarza się to bardzo rzadko, gdyż sztuki w rodzaju „Figaro", która odtwarzała prolog wielkiej rewolucji francuskiej, nie tak często się ukazują. I otóż, gdy dyrekcja „Theater am Schiffbauerdamen" w Berlinie z własnej inicjatywy prosiła policję o uprzednie przecenzurowanie sztuki Lampela „Duszący gaz nad Berlinem", którą miała wystawić, wszyscy zrozumieli, że widocznie jest to niebezpieczna sztuka. Skoro, bowiem cenzura prewencyjna nie istnieje, mógł dyrektor teatru śmiało zdobyć się na otwartą walkę — wystawić sztukę bez wszelkich trudności i wyczekiwać: ujdzie — dobrze, w najgorszym wypadku zdjąć sztukę z afisza. Lecz dyrektor teatru Aufricut—jest przedsiębiorcą: każde wystawienie iest połączone ze znacznemi wydatkami; to też dlatego zmiarkował, że wygodniej jest uzyskać zezwolenie policji, niż narazić się na ewentualny z jej strony zakaz dalszego wystawiania.

Chociaż prawnie dyrektor teatru w Niemczech nie jest obowiązany przedkładać sztuk do cenzury, jednak dyrektor Aufricut sam prosił policję o przecenzurowanie sztuki Lampela. Policja, oczywiście nie odmówiła swej pomocy przezornemu dyrektorowi teatru.

Postępek pana Aufricut'a wszakże nie spotkał się z ogólnem uznaniem w prasie; — wskazywano na to, że cenzura teatralna została usunięta nie poto, żeby dyrektorzy teatrów sami pośrednio starali się o jej przywrócenie. Wobec tego, że Niemcy zawsze radzi są okazji tworzenia nowego *Verein'u*, natychmiast założono... związek przeciw cenzurze teatralnej... Dalszy rozwój wypadków: Minister spraw wewnętrznych zwołał przedstawicieli prasy i wyjaśnił im, że sztuka jest o tyle niebezpieczna, iż nie może być wystawiona. Dyrektor Aufricut mimo wszystko, sztukę tę jednak wystawił. Jest rzeczą możliwą, że cała ta akcja z policją była jedynie swego rodzaju trick'em reklamowym dyrekcji teatru, by ściągnąć uwagę publiczności. Jednakże — jak podają — tekst sztuki uległ radykalnym zmianom i tekst, który policja uznała za niebezpieczny, bynajmniej, nie zgadza się z tekstem tym, według którego wystawiona jest sztuka „Duszący gaz nad Berlinem". Dlaczego sztukę tę uznano za niebezpieczną, dlaczego tak podnieciła ona społeczeństwo i władzę?: W sztuce tej przedstawiony jest wojenny przewrót w Niemczech i ogłoszenie dyktatury wojennej. Obecnie, gdy usiłowania rozszerzenia Koalicji w Niemczech odniosły fiasko, gdy „frazes o kryzysie parlamentaryzmu" powtarzany jest nawet w bardzo umiarkowanych kołach, tu i ówdzie czynią się przygotowania do przewrotów, w kołach prawicowych aktywistów znowu odczuwa się ożywienie i podniecony nastrój. I otóż sztuka Lampela wysuwa ten problem, o którym mówi się i to pocichu tylko śród swoich, na arenę szerokiej dyskusji publicznej wystawia go w świetle kinkietów teatralnych. Wskutek tego nie można przemilczeć tej kwestji — obecnie problem ten wystawiony jest na pokaz szerokim warstwom społeczeństwa. Powodzenie sztuki dzięki temu jest zapewnione, jeśli tylko nie będzie ona zabroniona.*)

O artystycznej wartości sztuki długo mówić nie będziemy. Nie jest to dzieło talentu. Jest to polityczny artykuł zręcznie uscenizowany. Fabuła bardzo prymitywna — prosta: fabrykant gazu duszącego czuje się dotknięty przez rząd, Decyduje zemścić się: otwiera tank gazowy. Gaz duszący zabija robotników, ministrów, członków parlamentu... Z Riwjery przyjeżdża typowy generał starej daty (w którym publiczność poznaje generała von Seect'a). Generał wyczuwa dogodny moment: przeciw gazowe maski posiada tylko armja. Generał urządza przewrót i opierając się na bagnetach, ogłasza się dyktatorem. Apoteoza dyktatury wojskowej, której poseł wielkiej Brytanji podaje ramię—przeciw Rosji sowieckiej.

W tej jednej sztuce znajdziemy więcej dla zrozumienia tendencji i nastrojów we współczesnych Niemczech, niż w 100 artykułach wstępnych dzienników niemieckich. Co prawda wszystko to jest przedstawione bardzo konstruktywnie i w sposób uproszczony, ale poruszone bardzo żywo i interesująco.

Kto to jest Lampel? — Człowiek o niejasnej przeszłości, który uzyskał nieoczekiwanie rozgłos dzięki pierwszej swej sztuce — z życia nieletnich przestępców. Pierwsza sztuka Lampela wywarła kolosalne wrażenie i wywołała skandale i ożywioną dyskusję. Sztuka „Duszący gaz nad Berlinem" stawia Lampela w pierwszym szeregu dramatopisarzy, a uscenizowany artykuł wstępny zdobywa scenę niemiecką

Dr. Grzegorz Wirszubski.

*) Sztuka została zakazana i nie była wystawiona. (Przyp. Red.).

Takie uczucia pieścił każdy z nas w swej duszy w ową wigilijną noc Bożego Narodzenia. Nie jednemu z nas, wprawdzie potem, gdy zaszła potrzeba zmierzyć się z karabinem w ręku z rzeczywistym wrogiem, nie na wiele przydały się te austryjackie regulaminy. Jazgot karabinów maszynowych, ryk armat, huk pękających granatów, kazał zapomnieć o paragrafach regulaminu i zmuszał do stosowania własnej taktyki i własnej strategji. Lecz duch żołnierski nabyty w szeregach peowiackich niejednego ukrył w bohaterskiej mogile i niejednemu pierś przeorał ranami i ozdobił krzyżem zasługi wojskowej.

Twardy rozkaz rozpoczęcia manewrów wydarł nas z powicia zadumy. Rozpoczynamy. Każdemu przeciętnemu Wilnianinowi znane jest owe w czworobok wyrznięte pole w samym sercu zakretowego lasu. Na tem więc polu grundwaldzkiem, miała się odbyć krwawa rozprawa... z naszem przygotowaniem bojowem. A więc marszem ubezpieczonym, według wszelakich prawideł oczywiście, podeszliśmy niepostrzeżenie na sam brzeg pola od strony Wilji.

Przyczailiśmy się wśród drzew. Cisza niezmierna dookoła tak wielka, że jeno słyszymy bicie własnego serca. Przed nami duża biała przestrzeń zamknięta w żywą ramę lasu, cała skąpana w poświacie księżyca. Hen, na przeciwległy krańcu pola, niczego niespodziewając się, pod bezpieczną osłoną ciemni leśnej spoczywa spokojnie nieprzyjaciel. Biada ci, jeśliś ułożywszy się na odpoczynek, nie wystawiłeś czujnych wedet. Spadniemy na ciebie szybko, nagle, niespodziewanie, jak jastrząb na stado gołębi. Przerazimy okrzykiem — „bij", „zabij". — Rozniesiemy na bagnetach w puch i pył.

Dzieli nas od niego, to znaczy od nieprzyjaciela, duża przestrzeń. Sprawne oko dowódcy musi ją wymierzyć, ocenić, z błyskawiczną szybkością ułożyć plan ataku i ostateczną powziąć decyzję. Zadanie nielada! Nieprzyjaciel w sile jednego baonu i czterech karabinów maszynowych zagraża lewej flance naszej armji szykującej się do ataku na Wilczą Łapę. My, zaś mamy za zadanie nagłym ruchem, brawurowym atakiem tę nieprzyjacielską grupę wypadową sparaliżować i odrzucić z powrotem do miasta. Śpieszyć się trzeba, bo ten wygrywa, kto z czasem wstępuje w zapasy, bowiem przed godziną dwunastą nie tylko ów brzeg lasu ma być zdobyty, ale i manewry mają być skończone, bo nikt z nas nie miał ochoty przespać się w komisarjacie za włóczenie się o niedozwolonej godzinie na mieście.

Decyzja powzięta. Kompanje szybko, sprawnie rozwinęły się w tyraljerkę i zajęły całą przestrzeń pola. Pluton rezerwowy przyczaił się z boku w lesie.

Uh, ten regulamin! Ileż tam jest możliwości prowadzenia ataku. Są w nim skoki pojedyńcze, sekcjami, plutonami, kompanjami, zależnie od sytuacji, jest w nim ogień pojedyńczy, paczkami, salwą i Bóg wie co jeszcze.

Nieszczęsny dowódca musi mieć cały regulamin w głowie i o wszystkiem pamiętać, wszystko mieć na oku. Musi myśleć nawet za dowódcę plutonu. Bo oto oferma jedna, zrobiła ze swoim plutonem skok i zapadła w śniegu, jak w pierzynę, ani ani słuchu, ani duchu. Milczą, psie krwie jedne, ani jednego strzału. Już drugi pluton robi skok, a oni jeszcze milczą.

Klniesz całkiem po żołniersku, podwijasz poły palta i biegniesz do tych oferm zatraconych, przewracając się raz poraz w głębokim śniegu a dopadłszy, resztką oddechu wrzeszczysz na dowódcę plutonu:

— A gdzie ogień, ofermo jedna! Paczkami, paczkami, takie syny! Poprzeć ogniem skok plutonu. Zjedliście regulamin, co?!

A ten ci dowódca bohaterskiego plutonu z flegmą wielką odpowiada:

— Obywatelu komendancie! Melduję posłusznie, że sto metrów skok i każdy z nas trup, nieboszczyk. Moskale maszynkami wycharatali nas co do nogi.

— A bodajże was, łotry! Któż, to słyszał, sto metrów, gdzie to jest napisane! Który to paragraf regulaminu, co?! Milczycie, obywatelu, regulaminu nieznacie, dam ja wam szkołę. — odgrażam się.

Milczą, ani się ruszą, udają nieboszczyków.

— Leżcie, łotry jedne, leżcie aż was mróż podniesie, — klnę i pędzę do następnego plutonu.

Oho, trzeci pluton rozpoczął już skok sekcjami. Dobrze — myślę — krótkie skoki, ogień siarczysty, walą w łapy, aż echo rozlega się po lesie. Dobrze idzie. Daję sygnał. Wprowadzam rezerwę w akcję. Atak dobrze się rozwija. Chłopcy prą naprzód, pomimo, że nieprzyjaciel otworzył siarczysty ogień karabinów maszynowych. Trup gęsto pada, ale prą, aż śnieg wzbija się obłokiem, prą, niczem rajtarja Kmicicowa. Dwa plutony rezerwy rozwijają się w tyraljerkę, podbiegają krótkimi, szybkimi skokami i zapełniają luki wyrwane przez nieprzyjaciela. Dzielni chłopcy, wszak je prowadzi obywatel Wołodyjowski, więc chyba inaczej być nie może.

Ogień grzmi na całej linji. Klaszczą w dłonie, to niby markują ogień, to znowu ktoś z ochrypłej gardzieli wydobywa tony muzyki karabinów maszynowych.

Patrzę, na lewem skrzydle zamieszanie. Pędzę tam. Już dobiegam, a tu nagle łap mię ktoś za nogi i zaryłem się pyskiem w śniegu.

— Leż ofermo jedna! — grzmi nad uchem gruby głos — Moskale kartaczami biją, żeberko nadłamią. — Lecz poznał mię, więc tłumaczy się pomagając mi wstać.

— To obywatel komendant, przepraszam. Ostrożnie, kartaczami biją, jeszcze ustrzelą komendanta i klapa z nami.

— Nic to, obywatelu — odpowiadam, wygarniając śnieg ze wszystkich otworów twarzy. — Dowódca nie zna strachu, przykładem odwagi świecić musi — niby pouczam. Niema rady, jak wojna, to wojna.

Wreszcie cała linja dochodzi do lasu. Nawet pluton nieboszczyków podsunął się całkiem w porządku, ani jednego nie brakowało.

Gwizdkiem daję sygnał. Uwaga! Kilkadziesiąt kroków dzieli nas od lasu — to znaczy od nieprzyjacielskich pozycyj.

Atak na całej linji, ostatnie zwycięzkie uderzenie. Ale ostateczny atak trzeba przygotować ogniem, bo tak powiada regulamin. Więc klaskanie zaciekłe, aż ręce puchną.

Naturalnie dowódca naprzód, z kijem w garści, niby z szablą. „Hurra, hurra, bij, zabij, kto w Boga wierzy za mną"! — wrzeszczę.

Cała tyraljerka poderwała się, jak jeden, nawet i te nieboszczyki, i runęła.

— Hurra, hurra!.. — wrzeszczą aż uszy bolą i wpadają do lasu—Hurr...

I nagle zaległa grobowa cisza, cała linja tyraljerki stanęła jak zaklęta.

Myślicie, że przed nami ziemia się rozstąpiła, albo duch leśny zamienił nas w głuche pnie? Co to, to nie. Ale przed nami wyrosła nagle długa linja karabinów prawdziwych — Mauzerów. Landszturm niemiecki godnie nas przywitał kontratakiem.

A że w ową wigilijną noc istniały dobre obyczaje rycerskie, więc mocno spasły oberlejtnant, który wypędził mocno podstarzały Landszturm również na ćwiczenia do Zakretu, grzecznie nam zasalutował i, jak na rycerza przystało, uznał się za pokonanego.

Jedna i druga strona urządziła zbiórkę. I my, „Polnisches Herr" — jak nas ów Niemiec nazwał — zrobiliśmy mu salutowanie i ze śpiewem „Pierwszej Kadrówki" ruszyliśmy do domów.

Taką mieliśmy niespodziankę na manewrach w Zakrecie w noc wigilijną Bożego Narodzenia roku pańskiego 1916-go.

I kto zaprzeczy, że peowiak-to nie naród rycerski?

J. E. Ks. Arcyb. Metropolita Wileński do Duchowieństwa i Wiernych w sprawie ratowania ofiar dotkniętych klęską nieurodzaju.

Romuald Jałbrzykowski

z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup Metropolita Wileński.

Do Wielebnego Duchowieństwa i ukochanych w Chrystusie Archidjecezjan Pozdrowienie w Panu.

Podstawową cnotą nauki Chrystusowej i wiary naszej świętej jest miłość Boga nade wszystko i miłość bliźniego, jak siebie samego. Pomiędzy jedną i drugą jest ścisła łączność; jedna bez drugiej istnieć nie może, jedna drugą uzupełnia — udoskonala. Jedynie miłością bliźniego, jak siebie samego, najpewniej stwierdzamy, że miłujemy Boga należycie. Tej miłości, jako podstawy doskonałości, naucza Boski Nasz Zbawiciel, gdy nakazuje kochać wszystkich bliźnich, bez żadnego wyjątku; tę cnotę głoszą Apostołowie i stale ją nam przypomina Kościół święty katolicki, jako podstawę pomyślności duchowej każdego z nas, oraz dobrobytu społecznego.

Zawsze jednak pamiętamy, że ta cnota miłości bliźniego nie zadawala się samemi słowami, ale trzeba ją czynami stwierdzić „Synaczkowie moi, nie miłujemy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą" (I. Jan 3, 18).

Pięknie to zaznacza złotousty nasz ksiądz Piotr Skarga w drugiem kazaniu sejmowem, gdy nawołuje swych rodaków do zgody, do miłości mówiąc: „Miłość rodzi zgodę, a bez miłości zgody być nie może. Miłość ku bliźnim im jest szersza, tem jest lepsza. Dobrze miłować sąsiada, lepiej wszystkich, którzy w mieście jednem są, a jeszcze lepiej wszystkie obywatele królestwa tego, gdy im dobrego co czynim, albo dla nich co cierpim". — Przypominam, Drodzy moi, tę wielką prawdę, gdyż pragnę, aby ona była hasłem i gwiazdą przewodnią w życiu naszem, aby nas pobudzała do wzajemnej w potrzebie pomocy wogóle, a w szczególności do okazywania pomocy bliźnim, dotkniętym klęską wyjątkową, żywiołową.

W roku ubiegłym, wskutek długotrwałych deszczów, klęska nieurodzaju dotknęła północne powiaty Wileńszczyzny: brasławski, dziśnieński, a częściowo wilejski, postawski i święciański; zboża jużto wygniły na pniu, jużto nie dojrzały. Biedniejsi mieszkańcy tamtejszych okolic nie mają kawałka chleba, wielu głód niepokoi. Władze państwowe, dla okazania pomocy biednym, wyznaczyły już miljon pięćset tysięcy złotych na zakupy żywności, ma też władza dopomódz w zasiewach wiosennych. Dobre to bezsprzecznie, ale wszystkich, cierpiących głód, nie nakarmi, a nas bynajmniej nie zwalnia od spełnienia obowiązku pomocy bliźnim naszym pozostającym w potrzebie,— każdego z nas nieustannie obowiązuje nakaz: „Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego".— Mieszkańcy Wileńszczyzny zawsze chętnie śpieszyli z pomocą biednym swoim ziomkom, dotkniętym taką lub inną klęską, obecnie przeto słusznie spodziewają się pomocy od innych. Mam mocne przekonanie, że uspołecznieni i przejęci miłością bliźniego mieszkańcy więcej urodzajnych okolic: Mazowsza, Wielkopolski, Kujaw i Małopolski, a tem bardziej bracia nasi z Ameryki, chętnie pośpieszą z pomocą skuteczną pozostającym w potrzebie braciom rodakom, nadsyłając swe ofiary w gotówce lub produkty żywnościowe pod adresem: Komitet pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju w Wileńszczyźnie, Wilno, ul. Mickiewicza 18.—Jednak i na tę pomoc wyłącznie liczyć nie należy. Drodzy Diecezjanie Wileńscy! spełnijmy przedewszystkiem sami obowiązek miłości bliźniego względem naszych współbraci djecezjan cierpiących niedostatek. Tego żąda od nas Chrystus Pan: „Zaprawdę, powiadam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych,—mnieście uczynili". (Mat. 25, 40). Tego wymaga dobro nasze osobiste bo „jaką miarą mierzyć będziecie, taką wam odmierzą" (Mat. 7, 8) i dobro bliźnich i dobro ogólne kraju; wszak o tyle lepiej będzie każdemu z nas, o ile wszystkim w całym kraju naszym lepiej będzie, słusznie ze wszechmiar zaleca nasz poeta „szukać własnego szczęścia w szczęściu innych". Zbliżają się święta Wielkanocne Zmartwychwstania Pańskiego, święta radości, bo są najlepszą i najwymowniejszą zapowiedzią naszego Zmartwychwstania i nieśmiertelności.

Ale „wiara bez uczynków martwą jest" (Jan 2,20) — bezduszna i zimna. Nie moglibyśmy zaznać pełni radości świątecznej, gdybyśmy w miarę możności nie dopomagali bliźnim naszym w ich niedoli, w sercach naszych byłby rozdźwięk między wiarą i życiem. Pośpieszmy przyozdobić wiarę naszą w owoce miłości, a przyczynimy się do szczęścia innych i siebie zbogacimy na duszy. Wzajemna pomoc i zrozumienie potrzeb zbliży nas, zjednoczy, pokrzepi na duchu, śmielej będziemy patrzeć w przyszłość, bo każdy więcej będzie mógł liczyć w razie nieszczęścia na pomoc ze strony współobywateli. To niewątpliwie przyczyni się do dobra całego kraju, a każdy z nas w głębi serca tem lepiej odczuje piękno, prawdę i doniosłość słów skargowskich: „Dobrze miłować sąsiada, lepiej wszystkie, którzy w mieście jednem są, a pogotowiu jeszcze lepiej wszystkie obywatele królestwa tego, gdy im dobrego co czynim".

A więc ukochani w Chrystusie Djecezjanie, niech „z wiary naszej będzie wola nasza, a z woli naszej czyn nasz będzie", czyn zbożny i szlachetny, czyn pomocy bliźnim. Zalecam usilnie, aby niezwłocznie w każdej parafji pod kierownictwem księdza proboszcza powstał komitet miejscowy pomocy bliźnim. Na ręce tego komitetu niech każdy w miarę możności złoży swą ofiarę, czy to gotówką, czy też produktami żywnościowemi. Trzecią część tych ofiar komitet może obrócić na zaopatrzenie miejscowych biednych, o ile zachodzi potrzeba, a dwie trzecie odeśle do komitetu pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju w Wilnie, Mickiewicza 18. Dobrą i pożądaną byłoby rzeczą, aby w każdej parafji taki komitet istniał stale dla [illegible] braniny.

Raczą Wielebni Księża Proboszczowie odpisy wykazów zebranych ofiar na rzecz pomocy bliźnim nadesłać do Kurji Metropolitalnej. Mam w Bogu nadzieję, że słowa mej odezwy znajdą przychylny oddźwięk w wszystkich Zacnych i Drogich sercu memu Djecezjan Wileńskich, a wtedy dla wszystkich będą i święta Wielkanocne weselsze i przyszłość jaśniejsza pogodniejsza.

Polecając tę sprawę sercu Duchowieństwa i Wiernych razem z życzeniami świątecznemi udzielam wszystkim błogosławieństwa pasterskiego.

(—) † **Romuald. Arcybiskup.**

Wilno, dnia 15 marca 1929 r.

Wiktor Porzeziński.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Naukę polską spotkał nieoczekiwanie bolesny cios. Dnia 13 b. m. zmarł profesor językoznawstwa indoeuropejskiego na Uniwersytecie Warszawskim Wiktor Porzeziński.

Urodzony w roku 1870 jako syn zesłańca we wsi Temnikow gub. Tambowskiej, kształcił się w Moskwie, gdzie ukończył Gimnazjum (r. 1888) i Uniwersytet (1892). Wybitne przygotowanie, jakie posiadł na Uniwersytecie i w późniejszych studjach, sprawiły, że w r. 1905 zostaje następcą sławnego lingwisty rosyjskiego Fortunatowa na katedrze indoeuropeistyki w Moskwie. Na stanowisku tem pracuje aż do r. 1921, kiedy to otwarła się przed nim możliwość powrotu do kraju. W r. 1922 zostaje profesorem językoznawstwa indoeuropejskiego na Uniwersytecie Warszawskim.

Prace samodzielne Zmarłego wchodziły w zakres głównie baltologji oraz slawistyki. Między niemi jako najważniejsze wymienić należy: Przyczynki do historji konjugacji w językach bałtyckich, Moskwa 1901 (po ros.); Zwrotna forma czasowników w języku litewskim i łotewskim, Moskwa 1903 (po ros.). Prace te wykonano z wielką sumiennością i znajomością rzeczy: są też one po dziś dzień źródłem, skąd badacze czerpią odpowiedni materjał. Zmarły okazywał zainteresowanie także dla innych działów indoeuropeistyki, przedewszystkiem zaś dla problemów językoznawstwa ególnego. Rezultatem pracy w tym ostatnim kierunku był wstęp do językoznawstwa, które to dzieło doczekało się po rosyjsku paru wydań, zostało przetłumaczone na niemiecki (w r. 1910), a niezadługo ma wyjść także po polsku. — Zmarły stale aż do śmierci utrzymywał bardzo żywy kantakt z nauką — swiadczy o tem wielka liczba referatów, które ogłosił najpierw głównie po rosyjsku, a po powrocie do kraju po polsku. W Pracach Filologicznych — we wszystkich tych referatach widać trzeźwy sąd, oparty na gruntownej znajomości przedmiotu.

Jeszcze o jednej stronie działalności Zmarłego należy wspomnieć: o jego pracy organizacyjnej. Nie żałował wysiłków ani dla Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie był etatowym profesorem, ani dla Uniwersytetu Lubelskiego, z którym związały go przekonania religijne, ani wreszcie dla Kasy Mianowskiego, którą uważał za niezmiernie ważną placówkę naukową. Szczególnie jednak Uniwersytet Lubelski odczuje brak pracowitej organizującej ręki Zmarłego.

Działalność naukowa Zmarłego zdobyła sobie w powołanych kołach uznanie powszechne. Widomym znakiem tego uznania był fakt, że Polska Akademja Umiejętności powołała św. p. Porzezińskiego na swego członka czynnego, a Polskie Towarzystwo Językoznawcze—na swego prezesa.

W św. p. Porzezińskim społeczeństwo polskie straciło nietylko wybitnego uczonego, lecz także człowieka o wyraziście zarysowanym charakterze. Był to człowiek o głębokich uczuciach: był przywiązanym i kochającym synem; do śmierci zachował uczucie wielkiej wdzięczności i kult dla swego głównego nauczyciela Fortunatowa; jakkolwiek większą część życia wypadało mu spędzić zdala od Ojczyzny, to jednak nigdy nie zrywał z nią łączności—grudkę ziemi ojczystej miał zawsze za towarzyszkę w doli i niedoli życiowej; był też głęboko wierzącym chrześcijaninem i wiernym synem Kościoła Katolickiego.

Św. p. Porzeziński pozostawia po sobie uczucie żalu. Żal ten jest serdeczny i szczery nietylko dlatego, że z szeregu indoeuropeistów polskich ubył pracownik w sile wieku i wielce zasłużony, lecz także ze względu na osobistą wartość zmarłego. Całe jego życie to życie mnicha, oddającego się nauce. Niechże ziemia polska, którą zmarły tak ukochał i po której, wróciwszy z obczyzny, z takiem nabożeństwem stąpał, udzieli szczątkom jego spokoju, a Bóg, któremu tak wiernie służył, da ukojenie jego duszy.

Śmierć profesora Porzezińskiego jest pewnem memento dla społeczeństwa polskiego. Nie ulega wątpliwości, że śmierć tę przyśpieszyły warunki, w jakich wypadło żyć Zmarłemu w Polsce. Posiadał on wprost wspaniałą i jedyną w swoim rodzaju bibljotekę, zbieraną przez całe życie wielkim nakładem sił i środków. Bibljotekę tę rząd sowiecki zwolnił, ale rząd polski długo jakoś nie mógł sprowadzić do kraju. Gdy biblioteka znalazła się w Warszawie, nie można było dla niej znaleźć lokalu, nawet wtedy, gdy Zmarły zobowiązał się przekazać ją—wcześniej czy później—na własność publiczną: a więc nie znaleziono lokalu dla biblioteki, która miała służyć wybitnemu uczonemu za narzędzie pracy. Ten stan rzeczy był powodem nieustannych zgryzot zmarłego: na ziemi ojczystej musiał żyć aż do śmierci w rozłące ze swem ukochanem dziecięciem—biblioteką! Społeczeństwo nasze, zapatrzone w ideał ułana, poety, artysty, ostatnio także sportowca, zrozumie może kiedyś, że wartości wieczne, nieśmiertelne tworzy przedewszystkiem nauka. Wówczas zmieni się także jego stosunek do potrzeb nauki—uczonych będzie traktować nie jak żwykłych urzędników, lecz na wzór społeczeństw zachodnich jak kapłanów wiedzy, którym—jako piastunom najwyższych dóbr duchowych — należą się szczególne względy.

O.

Jubileusz wybitnego filologa Słowiańskiego.

Dnia 10-go marca r. b. obchodził swą 75-tą rocznicę urodzin znany łużycki działacz kulturalny i uczony, dr. Ernest Muka. Ten jubileusz duchowego wodza najmniejszego ze wszystkich narodów słowiańskich winien odbić się żywem echem w całej współczesnej Słowiańszczyźnie, zwłaszcza w słowiańskim świecie naukowym, gdzie nazwisko dr. Muki już od dziesiątków lat cieszy się zasłużoną popularnością.

Ernest Muka urodził się dnia 10 marca 1854 roku w majątku swego ojca Wosyk pod Budziszynem (Łużyce). Po ukończeniu gimnazjum budziszyńskiego (1874) wyjechał Muka do Lipska, gdzie wstąpił na uniwersytet. W Lipsku, a później w Jenie, studjował słowiańską i klasyczną filologję, okazując dla przedmiotu swych studjów niezwykłe zamiłowanie i zainteresowanie. Po ukończeniu studjów poświęcił się karjerze pedagogicznej i przez szereg lat był nauczycielem gimnazjalnym w Zittau i Mreibergu. W roku 1916 powraca do Budziszyna i pomimo już podeszłego wieku rzuca się z młodzieńczym wprost zapałem w wir życia kulturalno-politycznego, walcząc o prawa narodowe Serbów Łużyckich, wynaradawianych systematycznie przez pruskich i saskich germanizatorów. Za swą patrjotyczną działalność pociągnięty został Muka w roku 1920 do odpowiedzialności sądowej, ale nic nie zdołało sprowadzić go z drogi raz obranej, — z drogi pracy dla umiłowanego narodu.

Muka jest w pierwszym rzędzie filologiem. Ale jego prace, — a tych wyszło mnóstwo w najrozmaitszych łużyckich i słowiańskich czasopismach naukowych,—dotyczą również wszystkich innych dziedzin życia fachowego Serbów Łużyckich, a więc historji, etnografji, literatury, statystyki i t. d.

Już jako student jeździł w czasie wakacji po wsiach łużyckich, zbierając skwapliwie wszelkie materjały, dotyczące życia kulturalnego ludu serbo-łużyckiego.

W roku 1886 wydał Ernest Muka swą pierwszą większą pracę naukową, zdobywając sobie dzięki niej wielki rozgłos wśród uczonych wszystkich narodów słowiańskich. Była to „Statystyka Serbów Łużyckich", w której Muka zebrał nietylko wszystkie dane statystyczne, dotyczące życia Serbów Łużyckich w kraju i na emigracji, lecz i bogate materjały etnograficzne, posiadające niezmiernie doniosłe znaczenie z punktu widzenia powszechnego studjum słowiańskiego. W roku 1890 wyszła jego znakomicie opracowana gramatyka porównawcza języka dolno-łużyckiego, a w roku 1911 Akademja Umiejętności w Petersburgu wydawać zaczęła najpotężniejszą z prac Ernesta Muki „Słownik Łużycki", której druk został ukończony w roku 1923 już w Pradze.

Ernest Muka był jednak nietylko uczonym. — był on również bardzo ruchliwym działaczem kulturalnym. W trosce o podniesienie poziomu kulturalnego Serbów Łużyckich założył Muka w Budziszynie liczne związki oświatowe, a własnemi kosztami ufundował wspaniałą bibljotekę teatralną, którą dał do dyspozycji łużyckim zespołom amatorskim. Zaznaczyć wypada, że większość sztuk obcych, granych na łużyckich scenach amatorskich, Muka sam przetłumaczył i do potrzeb sceny łużyckiej przystosował. Dzięki ofiarności Muki powstał również w Budziszynie „Serbski Dom", którego uroczyste otwarcie miało miejsce w roku 1904 przy udziale przedstawicieli wszystkich słowiańskich narodów. „Dom Serbski", będący najpiękniejszym gmachem publicznym w Budziszynie. jest ośrodkiem życia narodowego Serbów Łużyckich. Mają tutaj swą siedzibę wszystkie narodowe, kulturalne i ekonomiczne instytucje łużyckie, tutaj też znajduje się redakcja jedynego dziennika łużyckiego „Serbskich Nowin".

Antoni Lange.

Onegdaj zmarł w Warszawie w wieku lat 66 poeta i uczony, Antoni Lange.

Antoni Lange urodził się w roku 1862. Po ukończeniu V gimnazjum wstąpił na uniwersytet warszawski. W r. 1882 po wydaleniu go wraz z 200 innymi studentami przez Apuchtina, wyjechał na studja do Paryża, gdzie też rozpoczął działalność literacką, pisując jednocześnie do pism krajowych, jak „Pobudka" „Życie" i inne.

Sławę zdobył sobie Lange poematami p. t. „Pogrobowcom" i „Pogrzeb Schelley'a". Następnie ukazały się poezje i dramaty („Atylla", „Wenedzi") oraz powieści (Stypa i inne), nowele „W czwartym wymiarze", „Effryda" i inne).

Poza twórczością oryginalną Lange był niezwykle subtelnym tłumaczem poetów francuskich (Baudelaire „Kwiaty grzechu" i inne), angielskich (Schelley, Shakespear), włoskich (Carducci i inni), węgierskich Jokaj. Petofi), hiszpańskich („Don Juan" Zorilli i inne), indyjskich (Valmiki i inni) i greckich.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Międzynarodówka komunistyczna w poszczególnych państwach poza Rosją Sowiecką

Z okazji 10-lecia powstania międzynarodówki komunistycznej podaje mińska „Orka" kilka danych o większych oddziałach międzynarodówki w (partjach komunistycznych) poszczególnych państwach Europy. Według tych wiadomości najliczniejszy oddział „rewolucyjnego proletarjatu" znajduje się w Czechach, króry obecnie liczy około 130 tys. członków. Partja komunistyczna w Czechach, zgodnie z informacjami „Orki", wydaje 7 pism codziennych, 27 tygodników, nie licząc nieregularnie wydawanej olbrzymiej ilości bibuły.

Drugim co do wielkości oddziałem międzynarodówki jest partja komunistyczna Niemiec, gdzie w roku 1937 znajdowało się 124.729 członków. Następnym — partja komunistyczna Francji z 50 tys. członków. Partja ta wydaje przeszło 40 różnego rodzaju pism i przy wyborach do parlamentu podobno uzyskała skoło 1 mil. głosów.

Członkowie partji komunistycznej Włoch mają się znajdować prawie bez wyjątku w więzieniach i tylko nieliczna pozostała jeszcze garstka wydaje nielegalne pismo i odezwy. Wobec „faszystowskiego terroru" w tym kraju partja ciągle ponosi dotkliwe porażki. Partja komunistyczna Anglji liczy tylko 8 tys. członków i wydaje tydodnik. Wreszcie polska partja komunistyczna ma moc 8 tys. członków i 5 tys. komunistów. Mimo. że partja ta ma stosunkowo jeszcze niewiele doświadczenia, potrafiła ona jednak zorganizować strajk w Łodzi, stworzyć podczas wyborów do Sejmu blok t. zw. „rolniczo-właściański" i t. d. Wydaje kilka nielegalnych pism i dużo odezw, nawołujących do obalenia istniejącego stanu rzeczy. Jak z przytoczonych powyżej krótkiego przeglądu wynika liczba wyznawców nauki komunizmu jest jeszsze zamałą, by zgodnie z zapowiedzią C. K. Międzynarodówki wywołać w najbliższej przyszłości wszechświatową rewolucję.

Królowa angielska Elżbieta była... mężczyzną!

Nielada sensację podaje w czasopiśmie amerykańskim „San Francisco" znany malarz amerykański John Quinn, który niedawno dopiero powrócił do Stanów Zjednoczonych po dłuższym pobycie w Anglji. Otóż p. Quinn, który w czasie swego pobytu w Anglji oddawał się poważnym studjom historycznym, oznajmia urbi et orbi, ni mniej ni więcej, tylko, że królowa angielska Elżbieta była... mężczyzną. W świetle odkrycia Quinna sprawa przedstawia się następująco: Żona Henryka VIII Anna Boleyn, urodziła w pałacu Greanwich Court dziewczynkę, która wkrótce potem umarła. Dziecko umarło śmiercią naturalną, ale lekarze nadworni, bojąc się odpowiedzialności, jeszcze przed przybyciem znanego z ciężkiej ręki Henryka VIII, nie mając narazie innego niemowlęcia płci żeńskiej,, podstawili na miejsce zmarłej dziewczynki chłopczyka o niezwykle delikatnych rysach i szczupłej budowie. Podstęp udał się i chłopczyk wychowany był, jako królewska córka. Wprawdzie w ten sposób przeszczepiona na pień królewski latorośl nie zdradzała od dzieciństwa wykwintnych manier w postępowaniu z dworzanami i wychowawcami okazywała niezaz brutalność, ale to właśnie poczytywane ej było za dziedzictwo temperamentu ojca, Henryka VIII. John Quinn oświadcza, że na poparcie swych rewelacyjnych twierdzeń posiada odpowiednie dokumenty, które wkrótce ogłosi. Jakkolwiek jest, rewelacja to nielada...

AL. BUDRYS-BUDREWICZ.

Manewry w Zakrecie.

(Ze wspomnień peowiackich w Wilnie).

Niebotyczne sosny Zakretu, owatowane śniegiem, stały zadumane, skąpane w srebrzystej poświacie księżyca. Nad niemi hen, na szafirowem niebie gorzała gwiazda, która od tylu, tylu setek lat, rokrocznie zsyła na padół ziemski uroczysty nastrój, w którym topią się wszelkie troski codzienne, bóle i cierpienia przycichają, znośniejsze się stają.

Wielce uroczysty to wieczór. Tysiące świateł jarzą się w kościołach. Uroczyste tony organów napełniają radością serca ludzkie. Radość unosi się w mroźnym powietrzu, radość napełnia całe miasto.

Tak bywało rokrocznie. Pamiętają owe wieczory mieszkańcy Wilna, tembardziej, że przyszły srogie czasy wojny okrutnej. Nielitościwy wróg gościł w mieście. Żelazną rękawicą zdusił Wilno, zdławił nastrój świąteczny. Radość zmienił w powagę, ze smutku ukuł ból, ze stołu biesiadnego uczynił stół głodu i chłodu, z cierpienia bunt, z bólu pragnienie odwetu.

O, jakże inną była wigilja Bożego Narodzenia w roku 1916-tym w Wilnie!

Nie pierwszą już taką wigilję miało Wilno, a może ta lepszą była od poprzednich. Nadzieja lepszego Jutra nurtowała duszę, zaciskała pięść, napełniała pierś pragnieniem czynu, walki na śmierć i życie o prawo do życia.

Po latach chudych, muszą przyjść lata tłuste. Po latach niewoli, muszą przyść lata wolności. Tak czuł ten, co pragnął wolności i wierzył we własne siły, a moc wroga mierzył duszą wolnego człowieka.

W owy wieczór wigilijny, władze Ober-Ostu, po usilnych staraniach ze strony społeczeństwa, zezwoliły na odbycie pasterek w kościołach. Pozwolono więc przebywać na ulicach do godziny 12-tej w nocy. Ulga to niezmierna była dla Wilna, które zmuszone było zwykle udawać się na odpoczynek z wybiciem godziny 8-mej.

Chude i smutne stoły wigilijne nie zatrzymywały długo biesiadników. Każdy czemprędzej, śpieszył na ulicę, aby cieszyć się dawno niesłyszanym jej rozgwarem, wesołej i uroczystej zarazem.

Ów wieczór wigilijny, dla nas peowiaków, był podwójnie uroczysty. Mieliśmy bowiem złożyć egzamin z naszego przygotowania bojowego. Dowództwo okręgu zdecydowało wykorzystać zezwolenie tak długiego przebywania na ulicy i postanowiło urządzić manewry w Zakrecie. Zbiórka została wyznaczona na godzinę 9-ą wieczorem.

Zapewne w ten wieczór niejedna rodzina dziwiła się, że młody rycerzyk peowiacki przy stole okazywał zniecierpliwienie. Szybko spożywał chudą kutję, i śpiesznie wymykał się z domu.

Konspiracją byliśmy, więc każdy z nas różnemi uliczkami, klucząc jak lis, śpieszył do Zakretu. Kompanje zebrały się punktualnie. Rozgwarem napełnił się las Zakretowy i dziwił się zapewne, że o tak spóźnionej porze i to, w tak uroczysty wieczór, jakieś cudaczne mary wojackie zakłucają mu spokój. Ale na to nie miał rady, jak jeno być świadkiem tego, co się odbywało.

Po chwili padły krótkie rozkazy. Kompanje, a było ich dwie, uszykowały się plutonami. Zapadła głucha cisza, przerywana jeno skrzypieniem śniegu pod stopami dowódców kompanij, lustrujących szeregi. A gdy wśród drzew ukazała się sylwetka komendanta Okręgu Wileńskiego, obywatela Janusza (pseudonim majora Dobaczewskiego), ostry głos komendy obywatela ś. p. Januszki, poderwał kompanje i je znieruchomił.

Padają krótkie, żołnierskie słowa raportu. Obywatel Janusz przechodzi przed frontem kompanij. Oczy zwracają się za nim. Każdy z nas w duchu zapytuje, co dalej będzie, jakie niespodzianki nas czekają, bowiem wszystko jest tajemnicą wyższego dowództwa.

Nareszcie pada komenda: „Spocznij" — i „Komendanci kompanij do mnie"!

Stajemy przed komendantem i zamieniamy się w słuch. Obywatel Janusz zwięźle wyłuszcza zadanie strategiczne. Wracamy do kompanij i odbywamy krótką odprawę z dowódcami plutonów.

Na mówiącego te słowa, spadła niespodzianka nielada. Miałem złożyć egzamin ze sprawności dowodzenia.

Dzisiaj, gdy wspomnę owe peowiackie czasy i w wyobraźni wywołam szeregi tych cywilnych żołnierzy, rozrzewnienie napełnia duszę.

Zapominało się wtedy, że się jest cywilem, uczniem, młokosem. Brała się nie wiedzieć skąd powaga i dojrzałość iście żołnierska. Obejmowało się jednym spojrzeniem, zesznurowane karnością szeregi kolegów z ławy szkolnej, których wtedy nie uważało się za kolegów, uczniaków, ale za dojrzałych żołnierzy. Gdy lustrowałeś szeregi, patrzyły na ciebie oczy o silnym wyrazie karności i bezwzględnego posłuszeństwa. Zwarte, w pstrokatym cywilnym umundurowaniu szeregi przeistaczały się w rycerzy-wielkoludów, mających za chwilę runąć w śmiertelny bój.

Niebezpieczeństwo wisi gdzieś, w dali. Mami niespodzianką, przyciąga ciekawością grozy, rodz niecierpliwość, by prędzej, prędzej zewrzeć się z wrogiem w śmiertelnym uścisku.

A jeśli czasem, choćby na chwilę opadną wątpliwości i robak niewiary we własne siły zacznie toczyć duszę, przywołujesz na pomoc paragrafy regulaminów, które na szczęście miesiącami kułeś zawzięcie Budzi się wtedy rozwaga i wiara. Nie wolno jest wątpić, trzeba być silnym i mężnym, wszak nieprzyjaciel jest blizko. W mózgu z zawrotną szybkością układaja się plany walki.

A, ta nieznośna cisza, dręczy swoim bezdźwiękiem. Kłuje uszy natężone na najmniejszy szelest. A te długie cienie drzew, leżące nieruchomo na białym śniegu. A te czarne plamy krzaków, urastające w rozgorączkowanej wyobraźni do potwornych rozmiarów rycerzy, nagle wyrosłych z ziemi.

Wszystko to zlewa się w jakąś zaklętą baśnię z tysiąca i jednej nocy Porywa młodzieńczą duszę i przenosi ją hen, na pobojowisko kircholmskie, na okopy chocimskie, pola beresteckie, wały i mury zbaraskie. Wszak w szeregach wyciągniętych przed tobą, iluż przyjęło nazwiska z trylogji sienkiewiczowskie w celach konspiracyjnych rzekomo. Wszak przed tobą stoją: Zagłoby, Skrzetuscy, Wołodyjowscy, Longinusy, Kmicice, Bohuny, Azje.

Bywajcie mi rycerzyki młode ze sławnych a krwawych Dzikich Pól, z błot Tykocińskich! Nie sen li to?!! Ależ skądżeż znowu! Cóż znaczą wieki wobec wyobraźni! Tutaj w sędziwym lesie, przycichłym jakby z przerażenia, stoi żywy mur piersi rycerzyków młodych, zapalnych, nieświadomych niebezpieczeństwa, karnych i posłusznych, gotowych w każdej chwili runąć w bój najkrwawszy.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, jak na odzew rogu, powstali uśpieni od wieków zaczarowani rycerze, uszykowali się w groźne szeregi wśród przerażonych sosen.

Tak jest, przerażonych! Bo któż, w ten wieczór wigilijny, dla nas peowiaków, jest wrogiem, jak nie wy, sosny prastarego Zakretu! Jak, nie wy, omarźnięte, owatowane puchem śnieżnym aż pokorzenie krzewy leszczyny! Was mamy zdobywać, przerazić swoim bohaterstwem, zniszczyć i zgnieść tak, aby śladu po was nawet w legendzie nie pozostało!

Za chwilę padnie twardy rozkaz z ust obywatela komendanta. Złamią się szeregi, rozwiną się i runą na was, sosny i leszczyny, aby na waszych karkach wypróbować moc...— myślicie oręża? nie, moc regulaminów taktycznych i strategicznych.

WIEŚCI i OBRAZKI Z KRAJU.

Spadkobierca mandatu pos. Staganowicza.

B. pos: Staganowicz oddał się sztucznej hodowli kur.

(*Tel. od wł. kor. z Nowogródka*).

Jak już donosiliśmy pos. na Sejm Staganowicz musiał zrzec się mandatu poselskiego, w przeciwnym bowiem razie K.P.Z.B. zagroziła mu daleko idącymi konsekwencjami. Ostatnio b. pos. Staganowicz postanowił sprzedać swoją nieruchomość i założyć sztuczną wylęgarnię kur.

Na jego miejsce w Sejmie wchodzi mieszkaniec wsi Ostrowo gminy dereweńskiej, powiatu słonimskiego Paweł Kręcik, wezwany telegraficznie do Sejmu przed kilku dniami pos. Paweł Kręcik był ostatnio sekretarzem koła T-wa Szkoły Białoruskiej w Ostrowie, a przed rokiem wiceprezesem Okręgowego T-wa Szkoły Białoruskiej w Słonimie pos. Paweł Kręcik był niedawno postawiony w stan oskarżenia z art. 102 K. K. (zdrada stanu) osadzony w więzieniu i dopiero po przeprowadzeniu śledztwa wypuszczony został na wolność i oddany pod dozór policji.

Głodówka więźniów w Słonimie.

(*Tel. od wł. kor. ze Słonima.*)

Wczoraj w więzieniu słonimskiem wybuchnęła głodówka więźniów politycznych, w której wzięło udział 47 więźniów.

Więźniowie wysunęli następujące postulaty: wolnego przenoszenia się z celi do celi, dopuszczenia do więzienia wszelkiej literatury, niekrępującego półgodzinnego widzenia się z osobami z zewnątrz i t. d.

Zjazd zw. kółek i organizacyj rolniczych.

(*Telef. od wł. kor. z Lidy*).

W niedzielę odbył się w Lidzie zjazd związku kółek i organizacyj rolniczych z całego powiatu. W zjeździe wzięło udział kilkudziesięciu delegatów. Obradom przewodniczył p. Malski. Zjazd postanowił między innemi połączenie się związku kółek i organizacyj rolniczych z towarzystwem rolniczem.

Zjazd delegatów kół polskiej macieży szkolnej.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Nowogródka*).

W niedzielę odbył się w Nowogródku okręgowy zjazd delegatów kół polskiej macieży szkolnej. Dłuższy referat wygłosił p. Sturber, który wskazał, że polska macież szkolna winna w swych pracach zwrócić szczególną uwagę na wychowanie obywatelskie i upanstwowienie obywatela.

P. wojewoda Beczkowicz, który wziął udział w zjeździe w przemówieniu swem podkreślił, że sprawy oświatowe leżą mu głęboko na sercu i że gotów jest instytucjom oświatowym zawsze służyć z pomocą.

W rezultacie obrad zjazd postanowił przenieść siedzibę P. M. S. z Baranowicz do Nowogródka.

Granat w tekturowni Balberyskiego.

Onegdaj wieczorem w tekturowni Balberyskiego w N. Wilejce wybuchł granat rzucony przez nieujawnionego sprawcę.

Granat został rzucony z zapłotu okalającego fabrykę i wpadł do oddziału kotłów. Zamach nastąpił w chwili gdy praca w fabryce była w całej pełni. Po przybyciu władz śledczych ustalono, że granat był systemu alarmowego i z tego powodu żadnych szkód nie wyrządził.

Sprawcy rzucenia granatu nie zostali narazie ujęci. W fabryce od dłuższego czasu trwa zatarg z pewną grupą robotników, których ostatnio zwolniono. Dyrekcja fabryki podejrzewa, że właśnie wydaleni robotnicy, chcąc zastraszyć pracujących obmyślili rzucenie granatu. Śledztwo w toku.

Ujęcie agentek komunistycznych.

Na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Szarkowszczyzny zatrzymano trzy agentki komunistyczne, które namawiały żołnierzy K.O.P-u do dezercji z szeregów W. P. i ucieczki do Rosji sowieckiej.

Ujawnienie olbrzymiego składu zboża.

Onegdaj na pograniczu polsko-sowieckiem w Dalmanowiczach w rejonie Rubieżowicz ujawniono olbrzymi skład zboża przeznaczonego prawdopodobnie na przemyt do Rosji sowieckiej.

Jak wiadomo po stronie sowieckiej wśród ludności wiejskiej panuje formalny głód.

Zlikwidowanie jaczejki komunistycznej.

Przed kilku dniami w rejonie Stachowszczyzny we wsi Zalwiniowska władze bezpieczeństwa dokonały likwidacji jaczejki komunistycznej. Ogółem aresztowano 7 osób.

Odroczenie parytetowej konferencji polsko-sow.

W rejonie W. Chutor 16 b. m. odbyła się polsko-sowiecka konferencja parytetowa poświęcona sprawie wydawania przepustek granicznych.

Pozytywnych rezultatów nie osiągnięto, ponieważ dalsze obrady odroczono do dnia 3 kwietnia b. r.

HODUCISZKI

— **Loterja fantowa.** Dnia 7 marca b. r. staraniem ogniska zw. p. naucz. szk. powsz. odbyła się na rynku loterja fantowa, do której urządzenia najwięcej przyczynili się p. Kwintowa i p. Niciński, naucz. szkoły miejscowej.

Również należy się odnieść z uznaniem i podziękowaniem dla p. Grochowskiej i p. Kwinto którzy pomimo silnego mrozu z całą sumiennością pracowali cały dzień.

Cały dochód przeznaczono na bibljotekę Ogniska.

Obserwator.

KIEMALISZKI

— **Skutki huraganu.** Nocy onegdajszej silny huragan zniszczył stodołę, w zaścianku Dolniki gminy Kiemieliskiej powiatu wileńsko-trockiego. W stodole znajdowało się zboże, które wiatr rozsiał po całej okolicy.

Straty spowodowane przez huragan właściciel Dolnik określa na 5 tysięcy złotych.

MIELEGJANY.

— **Hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.** Na ręce p. wojewody Raczkiewicza nadeszła z Mielegjan następująca depesza: „Zarząd i rada gminna od siebie i w imieniu mieszkańców gminy mielegjańskiej, w dniu imienin Wodza naszego, niestrudzonego Budowniczego naszej potęgi państwowej Pierwszego Marszałka Polski przesyła najlepsze, najserdeczniejsze życzenia długich lat."

MOŁODECZNO.

— **Nominacja lekarza weterynaryjnch.** Minister rolnictwa mianował definitywnie p. Karola Witka powiatowym lekarzem weterynaryjnym w starostwie w Mołodecznie oraz p. Wincentego Żylińskiego powiatowym lekarzem weterynaryjnym w starostwie Wileńsko-Trockim z siedzibą w Wilnie.

Z POGRANICZA.

— **Wysiedlenie.** Na odcinku Rykonty władze litewskie wysiedliły na terytorjum polskie ucznia gimnazjum wilkomierskiego Witolds Sajko. Ponadto w rejonie Święcian wysiedlono dwie siostry nauczycielki polskie Dalekówny.

Nowe monety polskie.

Dowiadujemy się, że 5-ciozłotówki srebrne, których wybito dotąd około miljona sztuk, będą puszczone w obieg w przeciągu miesiąca, jednozłotówki zaś niklowe za dwa miesiące. Tych ostatnich mennica wybiła dot d około 200.000 sztuk, a jako minimalna ilość ma być wybita 30 miljonów sztuk.

Jubileusz Krupskiej.

Kilka dni temu w moskiewskiej org. partji komunistycznej był uroczyście obchodzony 60 letni jubileusz towarzyszki Lenina — Natalji Krupskiej. Na wniosek partji, Krupską udekorowano orderem „Czerwonego Sztandaru".

Walka z polityką w cechu krawców.

Przed kilku dniami odbyło się w Wilnie burzliwe zebranie członków cechu krawców, które miało tak osobliwy charakter, że godzi się kilka słów o niem napisać. Otóż bezpośrednio po odczytaniu sprawozdania zarządu p. przewodniczący, którym jest znany na tutejszym gruncie z „politycznej" roboty właściciel zakładu krawieckiego przy ulicy Zamkowej, Piech — zamknął zebranie, nie dopuszczając tem samem do głosu członka komisji rewizyjnej i członków cechu, oraz wogóle wszystkich co do których było wiadomem, że zamierzają dać właściwy obraz gospodarki dotychczasowego zarządu.

Jak się okazuje ten niepraktykowany sposób kneblowania ust przez przewodniczącego wyniknął stąd, że większość członków cechu jest niezadowolona z działalności zarządu i zamierzała na zebraniu postawić wniosek o wyrażenie mu votum nieufności. Dotychczasowy bowiem zarząd miast dbać o sprawy organizacyjne, do czego został powołany; zajmował się polityką, co znalazło szczególny wyraz w liście w sprawie gen. Zagórskiego i gen. Rozwadowskiego, podpisanym w imieniu cechu krawców, ale bez jego wiedzy przez p. Piecha; nie przyjmował do cechu krawców, o których wiedział, że politycznie nie odpowiadają p. Piechowi; prowadził chaotyczną i rozrzutną gospodarkę; nie wykonywał uchwał walnego zebrania i t. p.

Wobec takiego kompletu zarzutów było do przewidzenia, że p. Piech i jego satelici będą musieli ustąpić krzesła prezydjalne godniejszym od siebie następcom. Rozumiał to p. Piech i ażeby temu zapobiec, zamknął posiedzenie. Ale czy w ten sposób uratuje swoją sytuację należy wątpić. W rezultacie bowiem będzie musiał dopuścić do głosu członków organizacji, której tak niefortunnie dotychczas przewodniczył.

Podniosła uroczystość w szkole żydowskiej.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w gimnazjum Towarzystwa Pedagogów podniosła uroczystość wręczenia sztandaru szkolnego.

W wielkiej sali klubu Handlowo-Przemysłowego zebrała się w południe młodzież zakładu, dziewczęta i chłopcy, ustawieni w szeregach, osobno zaś hufiec szkolny.

Na uroczystość przybyli: z ramienia pana wojewody wileńskiego p. naczelnik Alojzy Kaczmarczyk, z ramienia prezydjum miasta ławnik p. Łokuciejewski, z ramienia p. kuratora O. S. p. naczelnik Józef Wątorek i wizytator dr. Zygmunt Fedorowicz, z ramienia przysposobienia wojskowego dowódca 1 pułku Legjonow p. płk. Stanisław Krzyżanowski, oraz oficerowie kadry instruktorskiej Nr. 11, nadto przedstawiciele komitetu rodzicielskiego gimnazjum i grono nauczycielskie.

Przed wręczeniem sztandaru dyrektor gimnazjum p. dr. Adolf Hirschberg wygłosił do uczniów przemówienie, w którem wskazał młodzieży cele szkolnego wychowania, opartego na wzbudzeniu kultu nauki i pracy, nawiązując w tem do hasła wypisanego na sztandarze szkolnym. Są to wartości na których można wznieść pewny gmach przyszłości. Nauka i praca dają rękojmię, że wzrastające pokolenie sprosta swym zadaniom i dokona wyboru treści przed formą, i idei przed materją.

W pięknej apostrofie do młodych wyraził mówca nadzieję, że zdołają oni znaleźć ton zupełnej harmonji między kulturalnemi właściwościami żydowskiego społeczeństwa i Rzeczypospolitej Polskiej, wspólnej Ojczyzny.

Wzruszający był moment ślubowania, który wywarł na wszystkich głębokie wrażenie.

Po akcie wbijania gwoździ pamiątkowych przemawiali p. naczelnik Karczmarczyk, p. ławnik Łokuciejewski, p. naczelnik Wątorek i p. płk. Krzyżanowski. Wszyscy mówcy złożyli na ręce dyrektora gimnazjum życzenia dalszego rozwoju szkoły, p. naczelnik Wątorek podniósł jej postęp wychowawczy i pedagogiczny i p. płk. Krzyżanowski gorliwą opiekę dyrektora gimnazjum nad hufcem szkolnym.

Wśród bardzo podniosłego nastroju dyrektor zakładu zamknął uroczystość, poczem młodzież ze sztandarem przeszła do lokalu szkoły.

Z.

Cztery osoby zatruły się galaretą.

Po spożyciu galarety z mięsa zatruła się rodzina Szczerbakow (Pionierska 3). W chwili gdy zatrucie zauważono, do zasłabniętych wezwano lekarza, który zarządził odesłanie Wiktorji Szczerbak do szpitala. Pozostałych zatrutych w liczbie trzech po udzielonej pomocy pozostawiono na miejscu.

— **Przejechanie.** Na ulicy św. Ignacego dorożka № 44 przejechała przechodzącą przez jezdnię Michalinę Kibortową, która doznała ogólnych obrażeń ciała. Dorożkarz widząc wypadek — zbiegł.

KRONIKA

Wtorek 19 Marca	
Dziś:	Józefa Obl.
Jutro:	Eufemji M.
Wschód słońca—	g. 5 m. 29.
Zachód „	g. 17 m. 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 18/III—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	768
Temperatura średnia	+ 1° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	Północno-zachodni

Uwagi: Półpochmurno

Minimum: — 3° C.

Maximum: + 4 °C.

Tendencja barometr.: Wzrost ciśnienia.

KOŚCIELNA

— **Rekolekcje.** Dnia 20 marca o g. 4 pp. w kaplicy przy gimn. SS. Nazaretanek rozpoczną się rekolekcje prowadzone przez J. E. ks. biskupa Wł. Bandurskiego, dla wszystkich byłych Wychowanek tegoż gimnazjum.

OSOBISTE

— **Wyjazd prezesa urz. ziemskiego.** Prezes okręgowego urzędu ziemskiego p. Stanisław Łączyński wyjechał w sobotę dnia 16 go marca do Warszawy w sprawach służbowych, Prezesa zastępuje naczelnik wydziału administracyjnego Cięzielski.

URZĘDOWA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dniu 18-go b. m. złożył wizytę p. wojewodzie wileńskiemu nowomianowany dowódca piechoty dywizyjnej 1-szej dywizji piechoty pułk. dypl. Stachiewicz, złożył również wizytę senator Rubinsztejn z okazji nominacji swej na rabina wileńskiego.

Przyjęty był dalej przedstawiciel fabryki samochodów „Ursus" Wiesław Modzelewski, który przybył do Wilna na dyskusyjne zebranie w sprawie wyboru najdogodniejszego dla miasta Wilna środka lokomocji. Przybyła również do p. wojewody deputacja funkcjonarjuszy dyrekcji P. K. P. z dr. Korskim na czele aby zaprosić p. wojewodę na uroczystą akademję, którą z okazji imienin p. Marszałka Piłsudskiego urządzają kolejarze w dniu 20-go b. m, o g. 20-ej w sali Ogniska Kolejowego.

P. wojewoda przyjął wreszcie p. Józefa Felę wiceprezesa Komitetu Pomocy Ludności dotkniętej klęską nieurodzaju w sprawach działalności tego komitetu. W końcu przyjęty był starostwa Niedźwiecki w sprawach powiatu postawskiego.

MIEJSKA

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** We czwartek 21 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

Na porządku dziennym między innemi: 1. Sprawa przeniesienia kredytów w budżecie 1928/29 r. 2. Sprawa ustalenia na r. 1929/30 dodatku miejskiego do państwowego podatku od nieruchomości. 3. Wnioski w sprawie reasumpji uchwały rady miejskiej z dnia 15/IX 1929 r. w przedmiocie podatku „inwestycyjnego na budowę dróg. 4. Wniosek w sprawie źmiany statutu podatku od widowisk. 5. Sprawa wypłacania specjalnego dodatku kierownikom szkół powszechnych oraz nauczycielstwu szkół specjalnych. 6. Projekt kosztorysu na budowę szkoły powszechnej przy ul. Sierakowskiego. 7. Wniosek w sprawie zwiększenia kosztorysu na budowę szkoły powszechnej na Antokolu. 8. Wniosek w sprawie zmiany § 2 statutu stypendjum dla dzieci pracowników straży ogniowej m. Wilna. 9. Projekt statutu nagrody artystycznej m. Wilna. 10. Projekt statutu nagrody literackiej m. Wilna za pracę twórczą w językach miejscowych. 11. Wniosek w sprawie pobierania zwrotu kosztów meldunkowych i wymeldunkowych w wysokości ceny druków. 12. Wybory uzupełniające członka komisji rewizyjnej na miejsce J. Czernichowa. 13. Projekt przepisów obowiązujących o księgach sanitarno-porządkowych nieruchomości m. Wilna.

— **Konferencja w sprawie powodzi.** W dniu wczorajszym w lokalu starostwa grodzkiego odbyła się konferencja przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych oraz władz bezpieczeństwa w sprawie grożącej powodzi. Na konferencji definitywnie został uzgodniony plan wspólnej akcji w wypadku powodzi.

— **Zryczałtowanie podatku hotelowego.** Magistrat m. Wilna zamierza w następnym roku budżetowym zryczałtować pobieranie podatku hotelowego.

— **Specjalna komisja „Budowy Szkół".** W związku z akcją budowy gmachów szkolnych — magistrat m. Wilna opracował wniosek powołania specjalnej komisji „Budowy Szkół".

— **Budżet m. Wilna na rok 1929/30.** Opracowany ostatnio preliminarz budżetowy m. Wilna na rok 1929/30 w dziale wydatków zwyczajnych przedstawia się w cyfrach następujących.

administracja ogólna	2.098 576 zł.
majątek komunalny	694 430 „
przedsiębiorstwa komunalne (deficyt)	1.457 976 „
spłata długów	3.483.976 „
drogi i place publiczne	1.077.450 „
pomiary i plany rozbudowy	50.400 „
oświata	2.664.9 0 „
kultura i sztuka . . .	196.700 „
zdrowie publiczne . .	870.000 „
opieka społeczna . .	3.098.000 „
popieranie rolnictwa	667 „
popieranie przemysłu i handlu	95.000 „
bezpieczeństwo publiczne	757.850 „
różne	32.900 „
Razem . . .	16 578.643 zł.

Dochody zwyczajne nowego budżetu wynoszą 10 549 574 zł., dochody nadzwyczajne 6.029.129 zł.

W końcu bieżącego miesiąca budżet wpłynie pod obrady Rady Miejskiej.

Z POCZTY

— **Do urzędników Poczt, Telegr. i Telef. w Wilnie.** Staraniem urzędników Poczt, Telegrafów i Telefonów w Wilnie z okazji imienin inż. Józefa Żółtowskiego, prezesa dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie odbyło się w dniu dzisiejszym o godz. 8-ej w kościele św. Trójcy nabożeństwo celebrowane przez księdza biskupa dr. Bandurskiego.

Również w dniu dzisiejszym urzędnicy Poczt, Telegrafów i Telefonów złożyli przed obrazem św. Józefa w kościele św. Trójcy, pod pieczą których znajduje się ów Kościół dar w postaci lichtarzy, dywanu krucyfiksu i t. p. ogółem na kwotę 1 700 zł.

Obraz św. Józefa przed półroczem został ufundowany przez inż. Żółtowskiego, prezesa dyr: Pocz Telegrafów w Wilnie

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Centralna bibljoteka pedagogiczna Kuratorjum okręgu szkolnego wileńskiego** (ul. Wolana 10, I piętro), podaje do wiadomości, iż we środę, dnia 20-go marca o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się odczyt p. dyr. B Zapaśnika pod tytułem: „Wystawa Poznańska".

Wstęp dla czytelników Centralnej Bibljoteki Pedagogicznej bezpłatny. Goście mile widziani.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Kłamstwa „Dziennika Wileńskiego" o cechach.** W związku ze wzmianką podaną w kronice „Dziennika Wileńskiego" № 62 z dnia 15 b. m. jakoby na Dorocznem walnem zgromadzeniu cechu murarzy, malarzy, sztukatorów, kamieniarzy i cieśli, odbytem przed kilkoma dniami... niepowzięto żadnych uchwał, zarząd cechu komunikuje nam, iż porządek dzienny zebrania został całkowicie wyczerpany, a odnośne uchwały zostały jednogłośnie przyjęte, nie wyłączając uchwały, w nader drażliwej sprawie, jak odnowienie świątyni Ostrobramskiej, z pomocą praktykantów przygodnych i robotników sprowadzonych z innych dzielnic Polski, w czasie, kiedy nieporównanie lepsi fachowcy cechu wileńskiego są w stanie bezrobocia.

LITERACKA

— **67 Środa Literacka** odbędzie się, jak zwykle, w bibljotece Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., ul. św. Anny 4, dnia 20-go marca. Związek Literatów będzie miał zaszczyt powitać chlubę nauki i piśmiennictwa polskiego prof. uniwersytetu warszawskiego Tadeusza Zielińskiego. Po przywitaniu dostojnego gościa przez prezesa związku, prof. Stefan Srebrny skreśli charakterystykę twórczości znakomitego pisarza, poczem prof. Zieliński mówić będzie na temat: „Człowiek starożytny, a człowiek nowoczesny".

Nakoniec przewidziana jest dyskusja. Początek o godz. 6-ej wieczór. Ze względu na uroczysty charakter Środy uprasza się o punktualność. Wstęp mają członkowie Związku Zawodowego Literatów polskich i wprowadzeni przez nich goście.

— **Wieczór poetów wilenskich.** We czwartek dnia 21-go marca o godz. 20 min. 15 w sali gimn, im. Mickiewicza odbędzie się wieczór poetycki Wandy Dobaczewskiej, Witolda Hulewicza, Tadeusze Łopalewskiego i Jerzego Wyszomirskiego, których utwory recytować będą artyści Peduty ze Stefauem Jaraczem na czele. Program obejmuje szereg niedrukowanych poezyj wymienionych autorów. Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. sprzedaje księgarnia św. Wojciecha, Dominikańska № 4.

TEATR i MUZYKA.

REDUTA (na Pohulance).

— **„Przyjaciele".** Dziś o godz 20-ej premjera 4-aktowej komedji Aleksandra hr. Fredry t. p. „Przyjaciele", owiana sentymentem Napoleońskich, żołnierskich wspomnień poety.

Główne postacje odtworzą: Zofja — Jadwiga Kossocka, Panna Bobine—Irena Mielęcka, Zdzisław — Tadeusz Białkowski, Czesław—Kazimierz Knobelsdorff, baron—Piotr Orłowski, Smakosz — Leon Wołłejko, Wtorkiewicz—Feliks Żukowski, Krupkowski—Konstanty Pągowski. Sztukę wyreżyserował dyrektor Teofil Trzciński.

Zespół Reduty przypomina, że przedstawienie jest częścią programu uroczystego obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego.

Obowiązuje strój wizytowy.

REDUTA (na prowincji).

— Dziś w Nowogródku, z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego na zaproszenie miejscowego Komitetu | „Kordjan" Juljusza Słowackiego.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— **Przedstawienie uroczyste.** Dziś staraniem Komitetu obchodu imienin pierwszego Marszałka Polski, krotochwila żołnierska Mazura „Ułani ks. Józefa" ze śpiewami i tańcami.

Widowisko to Komitet poleca uczącej się młodzieży, oraz jaknajszerszej publiczności. Słowo okolicznościowe wygłosi prof. J. Wierzyński.

Początek o g. 8 m. 30 wiecz.

— **„Pochwała kradzieży".** Jutro wraca na repertuar ostatnia nowość sezonu, świetna włoska komedja, pełna paradoksów i dowcipów „Pochwała kradzieży" z K. Wyrwicz-Wichrowskim, który tę nowość wyreżyserował.

— **Wieczory humoru.** W sobotę o g. 10 m. 30, oraz w niedzielę o g. 8 m. 30 wiecz. odbędą się w Teatrze Polskim dwa wieczory humoru, pod tytułem „Humor rządzi". Wykonawcami tego wieczoru będą najwybitniejsi humoryści polscy z Romualdem Gierasińskim i Marjanem Rentgenem na czele.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

Koncert religijny T-wa „Lutnia".

W nadchodzącą niedzielę 24 b. m. w sali Śniadeckich U. S. B. odbędzie się wielki koncert religiny z działem solistów, chórów i orkiestry pod dyr. J. Leśniewskiego. W programie „Requiem" Mozarta.

Połowa czystego zysku przeznacza się Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej im. ks. Piotra Skargi i Elizy Orzeszkowej.

Organizacja koncertu spoczywa w rękach Wileńskiego T-wa Muzycznego „Lutnia". Początek o godz. 8 wiecz. (20).

RADJO.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 456 mtr. Sygnał: Kukułka.

WTOREK. dn. 19 marca

11.56—12.10. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny. 15.10—15.35 Odczyt dla maturzystów: „Wędrówki ludów państwa barbarzyńskiego". 15.35—16.00. „Chrystus" II konferencja religijna. Wygłosi ks. dr. Walerjan Meysztowicz. 16.00—16.20: Odczytanie programu dziennego, chwilka litewska i repertuar teatrów i kin. 16.20 — 16.35: Kurs języka włoskiego — lekcja 38. 16.35—17.00. Audycja dla dzieci. Rozmowa cioci Hali z z radjosiostrzeniczką o Marszałku Piłsudskim. 17.05—17.20. „Pocztowe kółko śpiewacze" ku uczczeniu imienin Marszałka Piłsudskiego. 17.30—17,50 „Dzieci wileńskie - dziadkowi" audycja ku uczczeniu imienin Marszałka Piłsudskiego. 17.55—18.50. Trans. z Warsz. Uroczystość dla żołnierzy z racji imienin Marszałka Piłsudskiego. 18.50—19.15. „Kącik dla panów" wygł. Karol Wyrwicz-Wichrowski. 19.15—19.40. „Marszałek Piłsudski w poezji". Odczyt z dz. „Literatura" wygł. Tadeusz Łopalewski. 19.40—19.55, Przerwa. 19.55—20.00. Sygnał czasu z Warszawy. 20.00—20.10. Odczytanie programu na dzień następny i komunikaty. 20.15.—22.00. Trans. z Warsz. Uroczysta akademja ku uczczeniu Marszałka Piłsudskiego. Po transmisji komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy i inne, oraz „Spacer detektorowy po Europie".

Imieniny Marszałka Piłsudskiego.

Wtorkowy program radjowy poświęcony jest znacznej części imieninom Marszałka Piłsudskiego. Wilno transmituje z Warszawy popołudniowa audycje dla żołnierzy, oraz wieczorną akademję. Własnemi siłami nada nasza rozgłośnia: audycję dla dzieci (godz. 16 35), audycję Pocztowego kółka śpiewaczego (godz. 17.05), transmisję z Wilna na wszystkie stacje „Dzieci wileńskie—dziadkowi", w której wystąpią wykonawcy od lat 6 do 9—i odczyt p. T. Łopalewskiego „Marszałek Piłsudski w poezji".

OFIARY.

— **Fundusz Niedoli Ludzkiej.** Dla najbiedniejszych p. Jadwiga Górecka w myśl artykułu p. H Romer składa 5 zł.

— **Miłosierdziu społeczeństwa.** Oficer rezerwy znajduje się w bardzo opłakanych warunkach – bez mieszkania, sparaliżowany—zwraca się tą drogą do ofiarności społecznej.

— **Do ofiarności społeczeństwa.** Nauczycielka zostająca bez posady z dwoma małemi dziećmi, prosi o natychmiastową pracę, lub pomoc materjalną na wyjazd w Poznańskie i wyekwipowanie dzieci w ciepłe ubranie.

Na wileńskim bruku.

Niefortunny skok z okna piętra.

Podczas bójki na ul. Zamkowej pomiędzy grupą wojskowych i cywilnych dwaj napadnięci: żołnierz i cywilny uciekając ukryli się na schodach domu Nr 7 przy tej ulicy. Słysząc za sobą pogoń, wymienieni dopadli okna, mieszczącego się na I-m piętrze i usiłowali zeskoczyć na podwórko. Cywilny upadł dość szczęśliwie, tak, że nie odniósł żadnego szwanku. Natomiast żołnierz, Antoni Łukaszewicz, skacząc upadł na stojącego pod oknem Henryka Chłowiewa (Tyzenhauzowska 4) i stoczył się na bruk ulegając ciężkiemu uszkodzeniu głowy. Łukaszewicza ulokowano w szpitalu wojskowym.

— **Pożar.** W gimnazjum żydowskiem przy ul. Rudnickiej 6, od krótkiego spięcia wybuchł pożar, który został szybko ugaszony.

— **Giną dziewczęta.** Policja otrzymała powiadomienie, że zaginęła 15-letnia Marja Jankowiczówna (Garbarska 9). Co z nią się stało, narazie niewiadomo.

Z Sądów.

Proces 28-iu oskarżonych o działalność wywrotową.

Sąd uznał za winnych 4-ch podsądnych.

I-szy wydział karny sądu okręgowego, pod przewodnictwem p. sędziego Czesława Sienkiewicza od dn. 11 b. m. rozpatrywał sprawę wytoczoną przez władze bezpieczeństwa przeciwko 28 osobom, oskarżonych o działalność wywrotową w okresie od 1926 do lutego 1928 roku na terenie pow. dziśnieńskiego.

Po tygodniowych obradach, które toczyły się przy drzwiach zamkniętych, sąd wyniósł wyrok uniewinniający 24 podsądnych, a skazujący czterech, z tych Włodzimierza Żukowskiego na osadzenie w domu poprawczym przez 2 lata, a Stanisława Jurkowca, Bazylego Szarabójkę i Aleksandra Gojgiela na zamknięcie w ciężkiem więzieniu przez 4 lata każdego. Na poczet wymierzonych kar sąd zaliczył skazanym 13-to miesięczny areszt prewencyjny.

Tajność obrad nie pozwala nam podać szczegółów przewodu sądowego, jednakże już na podstawie samego wyroku stwierdzić musimy, że sprawa oddana została przez władze policyjne bez dostatecznego przygotowania, wobec czego sąd nie rozporządzał materjałem dowodowym.

Na uwagę zasługuje i ten fakt, że wyrok tyczący się czterech skazanych oparty został jedynie na dobrowolnem przyznaniu się już po zakończeniu śledztwa sądowego jednego z podsądnych, a mianowicie: Żukowskiego, który również wskazał na trzech innych skazanych w tej sprawie, jako na członków K. P. Z. B.

Z pośród uniewinnionych 22 osoby od 13-tu miesięcy pozbawione były wolności. *Ka-er.*

SPORT.

W sobotę dn. 16 marca b. r. odbyły się ostatnie w tym sezonie zawody narciarskie organizowane przez Sekcję narciarską Koła Sportowego gimn. Lelewela.

Trasa biegu wynosiła 7 klm. i była b. urozmaicona, miejscami ze względu na zlodowaciałą powierzchnię śniegu dość trudna. Start i meta na boisku sp. 6 pp. Leg.

Do zawodów stanęły 4 zespoły narciarskie. Zwyciężył jak było do przewidzenia najlepszy zespół szkolny w składzie Ciechanowicz, Urban i Łaboć uzyskując w sumie czas 1 g. 52 m. i 48 s. indywidualnie najlepszy czas miał Ciechanowicz 35,07 s.

W biegu 6 klm. zwyciężył Umiastowski czas 15 m. 42 s.

Turniej gier sportowych.

W terminie od dnia 21—24 marca b. r. rozegrany zostanie turniej gier sportowych (siatkówka i koszykówka) o mistrzostwo m. Wilna organizowany przez Okr. Ośrodek W. F. Do turnieju zgłoszone zostały zespoły następujących klubów sportowych: A. Z. S. W. K. S. „Pogoń" Harcerze T. G. „Sokół" R. K. S. „Siła" Z. T. S. „Makabi". Turniej zostanie rozegrany w konkursie pań i panów.

Rozgrywki odbywać się będą w sali gimn. J. Słowackiego ul. Dominikańska 3. Po szczegółowe informacje odnośnie terminów poszczególnych rozgrywek zainteresowani kapitanowie zespołów zechcą się zgłaszać w lokalu Okr. Ośrodke W. F. (Ludwisarska 4) do dnia 21 b.m. do godziny 12.

Dom Sportowy Ch. Dincas dla uczczenia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ofiarował ładną nagrodę przechodnią dla najlepszego strzelca (najlepszy indywidualny wynik) w zawodach strzeleckich rozegrywanych w dn. 19 marca a organizowany przez Okr. W. F. „Wilno",

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Sąd Marszałkowski w spawie posłów Towarnickiego i Langera oraz sen. Mikłaszewskiego.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Sąd marszałkowski Senatu pod przewodnictwem sen. Ewerta na posiedzeniu, odbytem w niedzielę, przesłuchał sen. Mikłaszewskiego, a następnie wskazanych przez niego świadków:

Dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego Barysza, dyr. Banku Dyskontowego Askenazego, dyrektora Polminu Bernera, wczoraj zaś sąd przesłuchał posłów Antoniego Langera i Henryka Towarnickiego i sen. Miklaszewskiego.

Następne posiedzenie sądu odbędzie się we środę. Na świadków powołano posłów: Szydłowskiego, Krzyżanowskiego, Polakiewicza oraz inż. Trzeciakowskiego.

Sąd marszałkowski Sejmu w sprawie posłów Langera i Towarnickiego przesłuchał wczoraj ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, dyrektora Polminu Bernewa i sen. Mikłaszewskiego.

Poseł niemiecki dziękuje za serdeczne przyjęcie wystawy niemieckiej.

(Telefonem od własn. koresp. z Warszawy).

W związku z zamknięciem wystawy sztuki niemieckiej w Warszawie wydał wczoraj pos. Rauscher śniadanie, na którem obecny był p. min. Świtalski, wice-min. Wysocki, dyrektor departamentu sztuki Jastrzębowski oraz naczelnik wydziału propagandy w M. S. Z. Libicki.

P. Rauscher wygłosił przemówienie, w którem **podziękował rządowi polskiemu za gościnę dla sztuki niemieckiej** i wręczył min. Świtalskiemu, jako podarunek dla rządu polskiego, cenną rzeźbę dłuta rzeźbiarza niemieckiego Kolbego przedstawiającą kobietę klęczącą.

Nowa pożyczka wewnętrzna.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj komisja budżetowa Sejmu uchwaliła projekt ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do wypuszczenia wewnętrznej pożyczki państwowej do wysokości 100 miljonów złotych w złocie. Pos. prof. Krzyżanowski (BB) w obszernych wywodach omówił problem budowy tanich mieszkań w Polsce, na co ma być zużyta ta pożyczka. Prof. Krzyżanowski jest zdania, że wobec rozmiarów klęski mieszkaniowej pomoc publiczna jest niezbędna, Chodzi tylko o to, czy fundusze potrzebne na ten cel uzyskać drogą pożyczek, czy też podatków, czy wreszcie z obu tych źródeł. Pos. Krzyżanowski oświadcza się za koniecznością czerpania z obu źródeł.

Doradza więc wstrzemięźliwość w powiększaniu ciężarów podatkowych, ażeby tem większe sumy przeznaczyć na ruch budowlany drogą pożyczek. Szczególniej zwraca uwagę na to, że motywy do rządowego projektu ustawy o popieraniu budowy tanich mieszkań zawierają tezy wprost przeciwne, a zdaniem pos. Krzyżanowskiego—nawet błędne.

Największa katastrofa z samolotem w Ameryce.

Ofiarą — 13 podróżnych.

NOWY-YORK, 18. III. (Pat). Spadł tu samolot, powodując śmierć 13 osób, jest to najpoważniejsza katastrofa samolotowa, jaką zanotowano w Stanach Zjednoczonych. — Większość ofiar — to podróżni, którzy z ciekawości odbywali pierwszy raz lot. — Pilot wyszedł z katastrofy cało. — Twierdzi on, że przyczyną tragicznej katastrofy był defekt motoru.

Zamach dynamitowy w Ameryce.

PITTSBURG, 18.III (Pat). W Clairton zawaliło się około 20 budynków skutkiem eksplozji dynamitowej Dwie rodziny zostały pogrzebane pod gruzami. Jak słychać, po eksplozji widziano 6 ludzi, którzy z niezwykłym pośpiechem wskoczyli do samochodu i odjechali z szaloną szybkością. Eksplozja miała miejsce w pobliżu Banku.

Dzień Komendanta w Wilnie.

Uroczysta Akademja w Ognisku Kolejowem.

Sali Ogniska Kolejowego w Wilnie przy ul. Kolejowej Nr. 19 w dniu 19 marca r. b. o godz. 19 odbędzie się uroczysta akademja dla uczczenia dnia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W programie: przemówienie profesora Wierzyńskiego, koncert orkiestry symfonicznej i jednoaktówka „Pan Benet" Al. Hr. Fredry.

Uroczyste nabożeństwo w cerkwi św. Ducha.

Z okazji imienin p. Marszałka Piłsudskiego arcybiskup Teodozjusz w otoczeniu kleru celebrował w cerkwi św. Ducha w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 12-ej uroczyste nabożeństwo. Okolicznościowe kazanie wygłosił arch. Morozow. Po nabożeństwie chór cerkiewny odśpiewał „Boże coś Polskę". Władze reprezentował na nabożeństwie nacz. wydziału Wł. Dworakowski. Nabożeństwo odprawione zostało już 17 b.m. ze względu na to, iż w poniedziałek 18 b. m. rozpoczął się wielki post prawosławny.

Udział studentów.

Zarząd Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej U.S.B. wzywa swych członków do wzięcia udziału we wszystkich uroczystościach obchodu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego a wszczególności w uroczystej akademji, która się odbędzie w Auli Kolumnowej Uniwersytetu o godz. 12—30.

Sprawki ujętych rzezimieszków.

W trakcie dochodzenia przeciwko rabusiom Judyckiemu i Grygielewiczowi, o ujęciu których donosiliśmy przed paru dniami, udowodniono im: włamanie do mieszkania Zaborowskiej (Olimpja 1), Szczybuka (Baksztą 11) i napad rabunkowy na mieszkanie Turowicza (Oranżeryjny 3), gdzie Judycki usiłował zastrzelić goniącego go żandarma, usiłowanie okradzenia mieszkania starosty Łukaszewicza (Objazdowa 6), ucieczkę z pod eskorty i usiłowanie zabójstwa policjanta.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 popoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wyd. przyjmuje od 12—2 popoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3—40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—40 gr., w tekście I, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika rekl.-komunikaty—1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne—50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe—25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy—20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: Bankowa 18.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.